Nr 37. Kraków, dnia 12 września 1915 r. Rok III.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego,
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 1. Telefon 1285.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 4 K za granicą . . . . . . 5 K Numer pojedynczy 10 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Nie szkodźmy sobie sami!

Wojna obecna, która wszystkim prowadzącym ją dała się we znaki, nauczyła narody dużo nowych rzeczy. Jesteśmy świadkami zmian, zachodzących w ustalonych już pojęciach i zapatrywaniach na różne sprawy, nawet zasadnicze, jesteśmy świadkami przeobrażania się sądów jednych narodów o drugich, patrzymy na zanik partyjnych walk prawie we wszystkich krajach, na zespolenie się wszystkich warstw, klas i stanów w różnych narodach w jednym ogromnym wysiłku wojennym. Pod tym względem imponują nam najbardziej Niemcy, którzy mogą stanowić nieporównany wzór państwowej organizacyi i narodowej tężyzny. W Niemczech niema dzisiaj ani panów, ani chłopów, ani bogaczy i ubogich; są tylko Niemcy, ożywieni zapałem i wolą zwycięstwa, składający wszystkie swe siły na rzecz państwa i dla dobra całego narodu.

Jeżeli inne narody, które ciężar wojny odczuwają w porównaniu z nami znacznie mniej, doszły do tego przekonania, że warunkiem ich przetrwania i lepszej przyszłości jest bezwzględna solidarność narodowa, wspólna praca dla jednego wielkiego wspólnego celu i poniechanie wszelkich stanowych czy klasowych uprzedzeń, to jakżeż dopiero powinniśmy być solidarni my, Polacy, których ta wojna najciężej dotknęła, którzy w niej nietylko bratnią krew przelewamy, ale tracimy nasz kulturalny i ekonomiczny dorobek! Wojna rozgrywa się na naszych ziemiach. Nasze wsie i miasta, zabytki kultury, fabryki, całe gospodarstwo społeczne i ekonomiczne pada jej ofiarą. Wojna nie oszczędza z nas nikogo. Zniszczały miasta, zniszczały wsie, zniszczały dwory. Nieszczęście dotknęło wszystkich, jednych w mniejszej, drugich w większej mierze, ale wszystkich. Chłop, który miał kilkunastomorgowe gospodarstwo, dziś niejednokrotnie nie ma gdzie głowy skłonić. Pan, właściciel wielkich dóbr, jest dzisiaj biedakiem i znajduje się w niewiele lepszem od tego chłopa położeniu. Nieszczęście zrównało wszystkich.

W takiej chwili ogólnego nieszczęścia, ogólnej biedy, jedynem hasłem dla wszystkich powinno być: pomaganie sobie nawzajem, wytężenie wszystkich sił, aby sprostać zadaniom, jakie nas czekają, aby mimo wszelkie trudności przetrwać i w tej burzy dziejowej, która się na nas najbardziej odbiła, nie zginąć.

Dziś nie wolno pamiętać dawnych uraz, dawnych uprzedzeń, bo jesteśmy wszyscy zrujnowani i to zarówno pan, chłop, jak mieszczanin.

Lud polski w naszym kraju poniósł szkody ogromne. Setki wsi przecie zniszczone, tysiące gospodarstw znikło z powierzchni ziemi. Nie mniej jednak, a może jeszcze więcej, zniszczone zostały obszary dworskie. My to widzimy najlepiej i zaznaczyliśmy już oddawna, że nietylko nas, chłopów, ta wojna zrujnowała, ale że zrujnowała taksamo, czasem jeszcze bardziej, właścicieli dóbr, Jednakże wiemy i to, że lud polski, o ile tylko nie został zmuszony do opuszczenia swoich siedzib, warował jak pies na swojej ziemi i ratował, co tylko ratować się dało i że obszary dworskie nie zostałyby może były tak zniszczone, gdyby właściciele ich byli pozostali na miejscu. Większa ich część jednak uciekła, pozostawiając nieraz całe gospodarstwo na łasce losu.

Zaznaczyliśmy też odrazu, że wszystkim

nam, zarówno chłopom, jak właścicielom dóbr, należy się odszkodowanie ze strony państwa, boć przecież to nasze nieszczęście jest ofiarą, przez wszystkich na rzecz państwa złożoną. Posłowie nasi stawali zawsze na tem stanowisku, że państwo powinno wynagrodzić szkody, poniesione wskutek wojny tak przez małych, jak wielkich rolników, boć tu przecie chodzi o ziemię, o tę matkę żywicielkę, chodzi o gospodarstwo rolne, które jest **podstawą bytu narodu i państwa.**

Obowiązkiem naszym na dzisiaj, kiedy poprostu wszystko nam się z pod nóg usuwa, jest, jak zaznaczaliśmy już kilkakrotnie, **wspólna praca wszystkich dla jednego i jednego dla wszystkich.** Dziś niema, nie powinno być w Polsce panów, mieszczan i chłopów, dziś **powinien być tylko jeden naród**, pracujący wspólnie nad tem, aby przetrzymać tę dziejową zawieruchę, wytrwać i nie zginąć. Jeżelibyśmy sobie dalej tak dołki kopali pod sobą, to zaiste nie bylibyśmy godni nazwy kulturalnego narodu.

Jesteśmy wszyscy przywaleni nieszczęściem. **Nie bądźmyż sobie tedy sami szkodnikami, nie szkodźmy sobie nawzajem**, bo to jest już nietylko ze względów ludzkości, ale przedewszystkiem ze względów narodowych zbrodnią.

Akcya rządu w sprawie odbudowy kraju.

Jak już zaznaczyliśmy, rząd wiedeński ujął akcyę odbudowy kraju w ten sposób, że odbudowa ma się dokonywać kosztem samej ludności, a rząd przychodzi z pomocą o tyle, że na odbudowę użycza pożyczek. Starostwa upoważnione jednak zostały, że w razie rzeczywistej potrzeby mogą gospodarzom na uruchomienie gospodarstw, względnie na odbudowę domów, dawać subwencye do wysokości 500 koron.

Pożyczkę na odbudowę domów i gospodarstw mogą otrzymać ci, co doznali szkód wojennych w utrzymaniu majątku. Pożyczki te oprocentowane są po pięć i pół procent z tem, że procent ten może być zniżony, a spłacalne mają być **w pięć lat po zawarciu pokoju.** Bank wojenny udziela tych pożyczek na odbudowę domów **do wysokości trzech czwartych wartości całego majątku**, a gdyby to nie wystarczało, to może dać pożyczkę i większą. Za tę resztę pożyczki obejmuje gwarancyę państwo.

W sprawie uruchomienia gospodarki rolnej, która, jak się w tej wojnie okazało, ma dla państwa, prowadzącego wojnę, ogromne znaczenie, rząd postąpił w ten sposób, że **ludność może otrzymać na każdy hektar**, to znaczy na każde okrągło **dwa morgi, pożyczkę w kwocie 80 koron na pięć i pół procent, płatną w pięć lat po zawarciu pokoju.** Niewątpliwie potem procent zostanie zniżony, a w niektórych wypadkach wogóle pożyczka zostanie odpisaną, to znaczy, że się jej zwracać nie będzie, ale, zaznaczamy, tylko w niektórych wypadkach.

Ponadto ze względu na konieczność uprawy jak największej ilości ziemi, rząd wyznaczył premie dla rol-

ników. Kto zasiał te morgi, na które zażądał pożyczki, otrzyma 25 koron nagrody od każdego hektara, czyli od każdych dwóch morgów.

Byłoby wskazanem, aby ludność włościańska w całej pełni skorzystała z tego rozporządzenia i w interesie zarówno swoim, jak państwa, bo w interesie dokonania potrzebnych zasiewów, zaciągała te pożyczki na zasiewy i starała się uzyskać jak najwięcej nagród. Obawiać się nie ma czego. Pożyczka ta bowiem nie obciąża wcale hipoteki, lecz zaciągana bywa na zwykły skrypt dłużny, a jest nadzieja, że w miarę ekonomicznego rozwoju całego państwa pożyczki te zostaną kiedyś odpisane.

Podania o te pożyczki wnosić należy do starostwa i dołączyć potwierdzenie zwierzchności gminnej, że się jest posiadaczem istotnie tylu morgów ziemi, jaką się w podaniu podaje. Zresztą wójcia otrzymali już zapewne dokładne wskazówki i druki co do tych podań, druki zupełnie jasne i zrozumiałe, tak, że każdy może je spokojnie wypełnić, nie popełniwszy błędów.

Ponieważ akcya rządu około odbudowy naszego kraju znalazła dotychczas swój wyraz jedynie w tych zarządzeniach, ponieważ ludność istotnie do odbudowy potrzebuje pieniędzy, trzeba czemprędzej z pożyczek tych korzystać, byle jak najwięcej ziemi módz uprawić, boć to przecie rzecz taksamo ważna dla państwa, jak i dla samej ludności.

Posyłajmy dzieci do szkoły!

Rozpoczął się rok szkolny. Tysiące dzieci polskich zacznie znów naukę systematyczną, ażeby później kiedyś lepiej i łatwiej przysłużyć się ojczyźnie.

Czytamy w gazetach, z jakim zapałem, z jaką radością rzucają się bracia Warszawiacy do organizowania szkół; czytamy, jak to chętnie ludność przyjmuje, jak żywo biją serca, że można będzie do syta uczyć się po polsku.

U nas, niestety, chociaż mamy zawsze możność tej nauki — jest inaczej. Może nie wszędzie, ale inaczej. Można było posyłać dzieci w niektórych wioskach, gdzie przerwy w nauce prawie nie było, ale klasy świeciły pustkami, bo... wskutek wojny nie był wykonywany przepis o przymusie szkolnym!

Bracia, którzy ociągacie się dzieci do szkoły posyłać, sami własnemu dziecku robicie krzywdę. Sam ojciec — sama matka źle temu dziecku życzy, którego do szkoły nie chce posłać.

Chyba dziś nawet tłómaczyć tego nie potrzeba, że człowiek, choćby na roli, bez nauki nic nie wart. Chłopakowi, jak nauczył się przynajmniej czytać i pisać, przecież lżej przy wojsku, prędzej wszystko pojmie i łatwiej przychodzi mu się dowiedzieć o swoich najbliższych, a i rodzinie przychodzi z takim łatwiej się porozumieć. Żołnierz taki i gazetkę może sobie prenumerować, a nie trudno zgadnąć, że gazetka dla wojaka, to wielka uciecha.

Nie oglądajcie się ojcowie i opiekunowie na nic. Nie oglądajcie się na to, czy będzie, czy nie będzie kary za nieuczęszczanie dziecka do szkoły, ale z własnej ochoty, z własnego wyrozumowania posyłajcie z taką radością swe dzieci, z jaką radością nasi bracia Warszawiacy je posyłają.

Okażmy przecie, żeśmy są mądrymi obywatelami, że dbamy o przyszłość kraju i narodu.

T. S.

Przyczyny zła.

Będąc od kilku miesięcy czytelniczką „Piasta“, czytałam niejednokrotnie zagadnienie, „w czem tkwi zło, że w kraju naszym tyle mamy analfabetów“. Według mego zdania, składają się na to następujące czynniki: 1) wyjazd młodzieży z kraju na roboty sezonowe; 2) pasienie bydła przez dziatwę, w wieku szkolnym będącą; 3) wódka i 4) stroje.

Rolnik, mający kilka, a nawet kilkanaście morgów ziemi, pozwala dzieciom swym na wyjazd za granicę w nadziei, że mu przywiozą na podrestaurowanie gospodarstwa kilkadziesiąt koron i przeżywią się przez lato. Ale ty, ojcze i matko, nie pomyślisz, co to dziecko przywieźć ci może: nabierze zamiłowania w swobodzie, nieograniczonej opieką starszych, i taki chłopiec czy dziewczyna po powrocie do domu nie myśli o zastosowaniu dobrego, czego mógłby się był nauczyć u obcych, w swojem gospodarstwie, ale czeka z utęsknieniem, by znowu wyjechać.

Starszych dzieci niema w domu, a tu trzeba krowy paść, gęsi, przy młodszych dzieciach zostać, gdy rodzice w polu; któż to ma robić? Ano Jaś czy Kasia? A może obydwoje! Mimo wykazów, które nauczyciel jest zmuszony robić, ojciec zapłaci czy odsiedzi, ale dzieci do szkoły nie posyła regularnie, mówiąc, że „księdzem lub nauczycielką dziecko nie będzie“, byle się jeno podpisać umiało. Pilne dzieci postępują, a dziecko niedbałych rodziców zostaje w tyle, traci ochotę do nauki, a nawet z czasem zapomina, czego się było już nauczyło. W towarzystwie pastuchów czego się może dobrego nauczyć? Jeszcze go podmówią, by mówił, że w szkole nic nie uczą.

Nakoniec „wódka i stroje“. Zaledwie dziecko od ziemi odrośnie, już rodzice chcą, by coś zarobiło; posyłają więc to do plewienia „na pańskie“, starsze do robót cięższych, aby było na wódkę i na coraz ładniejsze fartuszki, chusteczki i t. p.

Jeżeli chcemy, by było lepiej, to trzeba, by młodzież w swoim kraju pracowała czy to w ulepszonych gospodarstwach, czy po fabrykach. Do bydła po wsiach powinien być pastuch gminny; rodzice stanowczo nie powinni posługiwać się dziećmi, będącemi w wieku szkolnym. Ograniczenie sprzedaży wódki powinno być i nadal zachowane; nakoniec zbytek w strojach stanowczo trzeba wyrugować. *M. Ch.*

Powiat dąbrowski po wojnie.

Sprawozdanie posła Jakóba Bojki.

Gręboszów.

Szanowni koledzy opisali, co się działo w ich powiatach i w jakim stanie są powiaty, z których posłowali i niby posłują. Mówię „niby", bo wiadomo wszystkim, że dziś parlamentu niema i poseł akurat tyle ma siły do pomocy ludności, co umarły w ręku. Pisze się takie rzeczy, raczej dla pamięci, dla historyi, aby potomni wiedzieli, co ich przodkowie przeżyli w tych strasznych czasach, jakich ludzie nie mieli, jak ten świat istnieje, i niech Pan Bóg zachowa, aby kiedy znowu były.

Sterany wiekiem i klęską wojenną, nie mam potemu ani środków, ani czasu, ani sił, abym mógł taką objażdżkę rychło uskutecznić, ale w miarę sił i czasu kreślę parę słów, co się u nas działo.

Zaczynam od wsi rodzinnej.

Moskale przyszli tutaj d. 11 listopada, 1914 r. Patrol rosyjska, wjechawszy do zalękłej wioski, wstąpiła do szynku na pokrzepienie. Niebawem przyszło ich więcej, a wszystko dumne i pełne animuszu i pewne, że Kraków i Wiedeń wpadnie lada dzień w ich ręce.

Ludzie tutaj czytani, wiedzieli, co Moskale umią, co od przeszło 143 lat wyrabiają z polskim narodem, tegoż się od nich spodziewali, ale przeszła ta banda przecież dość rychło, obrabowawszy tylko ludność z tego, co było pod ręką, t. j. z kur, gęsi, świni i siana.

Pokazało się, że Kraków im nie posłużył i 15 grudnia wracali moskaliska, jak nie pyszni z pod Krakowa ze smutną miną, a przeszło ich tysiące, przez Gręboszów, wraz z armatami i przyborem wojennym.

Ludziska w milczeniu patrzali z domów na te łby, okryte u kozaków w czapy kudłate, czyli „papachy" i na te piki wysokie, na które może jeszcze ich praojcowie nadziewali w r. 1794 biedną dziatwę na Pradze, pod Warszawą i wrzucali w domy gorejące. Jedni zajęli okoliczne wioski, jak Wolę Żelichowską, Żelichów, Głęboszów i t. d., a drudzy legli przy olbrzymich wałach nad Wisłą i Dunajcem, w których porobili okopy, i aż do maja tu pozostawać mieli.

No i odtąd rozpoczęły się dla nas czasy nie wesołe. Jenerał Majmajowski osiadł na plebanii ze swym sztabem, kozactwo i sołdaci obsiedli wsie niby robactwo świeżego trupa, i kradło, co było pod ręką. Ryk armat od 9 zrana do wieczora dawał nam znak, że nasze wojska z za Dunajca gruszek w popiele nie zasypiają, a już pod Otfinowem najbardziej.

Od świtu do nocy bandy wołyńców łaziły za furażem, i co jedni z sianem czy słomą odjechali, to nowi, przybywszy, brali, co było. Jak nie mieli fury, to wiązali po 2 ogromne porcye i przewiesiwszy je na koniu, wypróżniali stodoły. Za 4 cet. metr. płacili pół, a rzadko rubla, ale najczęściej brali darmo. Rano gdy gospodarz wstał, patrzy..., a tu wrota od stodoły otwarte, a w stodole tylko ślady nocnej gospodarki moskiewskiej i dziura w zapolu. Żadna kłódka, żaden zamek, nie zdał się na nic, bo ta banda dała temu radę, żeby nie wiem jak kto, ukrył siano, obtulił go n. p. słomą, to oni go wywąchali i zabrali.

18 grudnia, po południu, zaczęły padać po raz pierwszy szrapnele do wsi. Z piwnicy uszedłem z dziećmi na błonie, bo się pokazało, że tam bezpieczniej. Do wieczora padły 3 kule przed kościół, jedna przed plebanią przy sali; rozbiło w puch dom Józefa Barędziaka, Knagi Feliksa, M. Kułagi i Macieja Adamczyka. Kul tych padło dosyć wszędy, ale ubiły tylko paru moskali; których oni bardzo sprawnie gdzieś pochowali, a tylko jednego pogrzebali na cmentarzu.

Ludzie siedzieli we wsi, czekając ze strachem, co będzie dalej, a moskale z nimi. Jenerał kazał z wieży patrzeć swoim, co się dzieje za Wisłą i mimo, że ks. Proboszcz Halak dość śmiało temu przeczył, siłą weszli na wieżę i telefon tam założyli.

Dzień Bożego Narodzenia smutnośmy obchodzili. W kościele pełno moskali słuchało naszych cudownie pięknych kolęd, a armaty na całej linii grzmiały straszliwie. Jak ten lud śpiewał kolendy, jak patrzył, na swych wrogów w kościele obok siebie stojących, łatwo sobie wyobrazić.

U Knagi Łucyi szrapnel zabił wtedy troje bydła i świnię, a klacz silnie skaleczył.

Nie wypędziło to jeszcze moskali ze wsi, i musiałem się poniewierać w drugiej izdebce na ziemi, bo dwóch oficerów wypędziło mię z łóżka. Panowie ci pili „czaj" całe dnie i noce i grali w karty szalenie. Ograniczeni to byli ludzie, a tylko opowiadali przesadnie historye o potędze Rosyi; którym któż uwierzył?

Nie było wtedy ani światła, ani soli, ani cukru, i płaciło się drogo te rzeczy za Wisłą gdzie wolno było przechodzić po moście pod Borusową.

Robactwo oblazło sołdatów, którzy zapaliwszy na dworze ogień, zdejmowali się do naga i nad płomieniem opalali niewinne robactwo, które i do nas trafiło. Dowcipny gospodarz pyta bijącego wszy sołdata: „czy pan doktorem?" — Niet, a dla czego się pan pyta? — A bo je pan przebiera, jako niby chore, od zdrowych...

8 stycznia, straszny dzień był dla Gręboszowa. Padło doń przeszło 100 szrapneli, które zrujnowały kościół, postrącały z facyaty figury i rozbiły parę budynków. Moskale rzucili się do rozbiórki na opał domów. Padły ofiarą budynki żydowskie, płoty i chlewy, i na to nie można było nic poradzić.

A wciąż kładli ludziom w głowy, że przyszli nas wybawić z pod „awstryjskiego gnietu". 12 we wtorek, popołudniu, 5 szrapneli uderzyło w mój dom i rozbiło go tak, że tylko jedna ściana się jako tako trzymała. Ubiło jednego oficera, a dieńszczyk, wraz z ścianą wyleciał na księży ogród, przeszło 40 metrów, żywy wprawdzie, ale niebawem z ran pomarł. Całe szczęście, żem z rodziną wyszedł rano do wsi sąsiedniej; bo jużbym nie żył. W tym dniu zabiło Dymona Wojciecha, dom mu rozburzywszy; stajnię Klucza i Gadkowy tenże los spotkał.

Jedenastego po południu zgorzały stodoły: Józefa Koziary, Macieja Kalafarskiego, J. Menela, J. Barędziaka, J. Adamczyka, W. Stalicy, Sucharskiej i Lizaka. Nie trwało to dłużej nad 2 godziny i było po stodołach z paszą i ze sprzętami gospodarskiemi.

W nocy słychać było śpiewy wesołe naszych zuchów, co nas pocieszyło i podniosło na duchu, że się jeszcze P. Bóg nad nami zlituje i moskal naszym panem nie będzie.

Nadmieniam, że gdy mój dom runął, rzucili się sołdaci i rozdrapali wszystko, począwszy od mej kochanej biblioteki, aż do bochenka chleba, że na wieczór uprosiłem sąsaida, by pożywił moje dzieci.

Po takim poczęstunku odeszli ze wsi moskale, ale i ludność prawie wszystka wyszła do sąsiednich wiosek, bo nie sposób było dalej mieszkać. Wieś opustoszała, smutny widok przedstawiała, i w wieczór nie ujrzałeś jednego światełka w oknie, które było ogołocone z szyb, a nawet z ram.

Gdym nazajutrz przybył na swoje byłe domostwo, powitały mię tylko gołębie i kot leżący na progu. Nie miał on od dawna we mnie wielkiego zwolennika, ale że tak wiernie strzegł chaty, w tak krytycznej chwili, miałem o nim lepsze wyobrażenie. Najwięcej wycierpieli chorzy, gdy trzeba było z chat uchodzić i dzieci. Prosili ludzie P. Boga i mówili: A. niech się wszystko straci, bylę tylko tę szarańczę pomsta gdzie wyniosła.

Nie jestem zabobonny, ale w dniu, kiedy się miał kościół palić, podczas mszy św. zgasły dwie świece na ołtarzu, a pierwej pająk kryształowy urwał się z powroza i rozbił na kawałki.

28 odwiedziłem Dąbrowę, gdzie moskale gospodarzyli. Straszny widok. W domach, oknem wyzierały łby końskie, gnoju po uszy wszędy, rzadko gdzie żywego ducha, a sołdaci sprzedawali kobietom cukier, tytoń i t. p. Dyrektor Kasy zaliczkowej, poczciwy Zakrzewski, siedział w budynku kasowym, w małej ciupce, a w innych ubikacyach pełno sołdatów, a między nimi starszy oficer, jakiś książę gruziński.

Stacya w Oleśnie obleżona od burych płaszczów, a w koło, góry owsa i innego prowiantu. Poczciwy „samowarek“ ani się spodziewał, kto nim będzie jeździł, a wiózł niezliczoną ilość materyału wojennego i oddał moskalom nieocenione usługi.

7 lutego przyszła wieść złowroga, że w Siedliszowicach sołdat zastrzelił wójta i członka Rady powiatowej, Józefa Lisa, za to, że mu nie dawał rozbierać stodoły. Dotąd i myśmy bronili domy przed rozbiórką, teraz my dużo sfolgowali, aby nas nie spotkał los biednego Lisa, którego wczas rano pochowaliśmy z wielkim żalem. To samo zrobili i w Ujściu Jez. Deszczowi St. niemowie.

Z ludzi został tylko cień, wszystko drżało i czekało tylko śmierci, a wokoło co chwila wybuchały pożary domów. Człek tak zobojętniał, że stał się zupełnie nieczuły, na tyle nieszczęścia.

13 lutego rzucili się Rosyanie na rozbity dom gminny, który gminę kosztował do jakich 5000 K i za 3 dni już było po domu. Zrąbali ławy szkolne i na rozbitą szkołę też poczęli patrzeć pożądliwie. 14 przyszło do domu, w którym mieszkałem, 2 oficerów i 2 sołdatów z bronią i pytają: „tyś wojt?“ — Ja odpowiedziałem... „Ty pajdiosz do pałkownika, bo wy tu majecie tielefon“. A widział alfę do śmietany i zdawało się im, że to: „tielefon“. Ja już leżałem, bo było sporo w noc, więc mnie pytali, czym chory. Tak, odpowiedziałem. A na co? Na tyfus. Uciekli jak zmyci i wzięli sobie podwójciego, do Lubierka, pytając, kto ma telefon, bo gdzie tylko armaty ustawią, to „awstryjec“ zaraz w nie bije.

Dotąd w parafii legło 8 ludzi, których grzebano wczas rano bez dzwonów.

2 marca kościół się zapalił. Ks wikary Superson wyrąbał palące się belki, zdjął dzwonek, sygnaturę i pożar zdołaliśmy ugasić. 5-go zabiła kula: kowalkę z Siedliszowic, Danecką, która stała pod św. Anną.

Gdyśmy widzieli, że moskale nie żartują, ale rozbierają domy, poszliśmy do komendy w Żelichowie. wraz z ks. prob Halakiem, prosząc, aby dali spokój. Odpowiedział ataman kozacki, że sołdaci surowo jeść nie będą, a że tu lasów blizko nie ma, to muszą brać z budynków, zwłaszcza z niezamieszkanych i rozbitych. Oświadczyłem, że jeżeli tak, to niech biorą płoty do reszty i chlewy, zaczynając od mojego... Prosiliśmy o wartę, aby nas nie rabowali. Dano 3 sołdatów, którzy 3 dni dobrze pilnowali, ale, że to było za dobrze, zabrano ich, a przyszli inni, którzy patrzali na wszystko przez szpary i tyle było pożytku.

Gdy przyszła wieść, że Przemyśl padł, ludzie płakali z żalu, a moskali przybyło na 2 metry. Chełpili się i odprawiali modły, bo popów było co prawie.

Na cmentarzu legło kilku sołdatów. Na każdym pogrzebie był pop. Zdarzyło się, że gdy podczas modłów nad poległym, pop poruczał „Hospodowi“ duszę wiernego raba (sługi), który za „caria, za wiru i za otczestwo“ duszę położył, to jedna kobieta w głos się ozwała: „i za kurku“. 17 zgorzały plebańskie stodoły i domy, wraz z stodołami: Michała Kuziemby, W. Karasia, A. Wielgusa, H. Kucięby, Sokółki, Barędziaka i Nowaka stodoła. Zawezwał mię pałkownik znowu do Lubierka, bo okopy ich, we wsi będące, ludzie zasypali: „Jak do zawtra, okopy nie będą naprawione, to ty pajdiosz w komorę i te haziaje“ (gospodarze).

Aeroplany nasze krążyły nad wsią, a my mówili: żeby nam też choć kartkę z jaką pociechą rzucili, ale tego nie było. Moskale strzelali do nich i z armat i z karabinów, ale dzięki Bogu, bez skutku.

Gdy przyszedł czas siewu, musieliśmy brać kartki od ich starszyzny, aby nam sołdaci koni, wozów i zboża nie brali, bo gdzieiadziej tak się działo. Prości sołdaci, lubili bardzo dzieci małe i nie gniewali się, gdy te wołali na nich: „burki moskale“. Dbali tylko, aby się najeść i napić czaju do woli, a przyznać trzeba, że mieli prawdziwie wilcze apetyty. To nie nasz gatunek ludzi to obżartuchy nie do uwierzenia.

24 zginęła żona Stoksy, młoda kobieta.

Nadszedł Boży maj, a tu na pozycyi wciąż jednako. Nareszcie zmiłował się P. Bóg i Matka Boża, Królowa Polski. 2-go z soboty na niedzielę, o 11 w nocy, srogi jęk armat pobudził nas, i zmusił do ucieczki, bo się działo nad Dunajcem i Wisłą coś nadzwyczajnego. Juści my nie wiedzieli co, aleśmy czuli, że to nasze wiarusy idą, aby nas od moskali wyrwać.

Wyszedłem z rodziną ku Hubenicom. Armatnie kule towarzyszyły nam aż ku lasowi, a i karabinowe, tu i ówdzie bzdycząc, zmuszały nas do przyspieszenia kroków. Łuny wokoło oświecały okolicę; słowicy musieli zamilknąć, a pękające granaty przedstawiały widok przerażająco wspaniały. 3 maja spłonęły w Gręboszowie domy i zabudowania: Grabca Michała, Moryła Antoniego, Dymona, Mazura, Nowak Antoniny, Klacza. Wojtowiczki, Lizaka, Stoksy, Kajnera, Zarzyckiego Ignacego, Tomasika, Szabli Zofii, Kuciemby Woj., Knagi Anny, Kramarskiego, Misterki, Kalafarskiego Tom., Jonas Agniesz. i Wojciecha,

Samula Józefa, Kołodzieja, Szabli Andrzeja, Kalafarskiego Woj., Podsiadłego, Szabli Jakóba, Cabaja Wł., Knagi Feliksa, Gały Fr., Adamczyka M. dom i stajnia, Kułagi dom, Kowalskiego dom, Kamysza dom i stodoła, Jana Zarzyckiego całe gospodarstwo, Raczowki dom, Łysika stodoła, Rochanka stodoła, Janasa z dołka, stodoła, Zawiślaka stodoła, Stanisława Dzięciołowskiego szkolna i organisty stodoły oraz wieża z kościołem.

We wsi wtedy było zaledwie paru ludzi w piwnicach.

Wieś, co prawda poszła, ale nasi przyszli i borykali się z wrogiem mężnie, a pola nasze pokryły trupy moskali gęsto. Nie pomogły im „dekunki", których wkoło wsi sporo nakopali.

W polu pod granicą pochowałem ich 14. 8 maja wkroczyły nasze dzielne wojska, które powitałem z radością w Hubenicach.

Po drogach walało się mnóstwo naboi karabinowych i różnych rupieci żołnierskich, a nawet i broni. Na ogół bowiem sołdaci mieli wstręt do wojny i wielu prosiło „Hospoda", aby „awstryjec" przyszedł i zabrał ich „w plen".

Uciekało to bractwo cudownie, a ludność z radością witała kochane wojsko, którego tyle czasy nie widziało, a o którem moskale mówili, że to: „wsio pobite i w plen reszta poszło".

Ludność wróciła do swych pieleszy, a niebawem z żandarmeryą, przyszły wozy z prowiantem i nadzieja wstąpiła w serca wszystkim.

C. k. Starostwo, nadsyłało to słoniny, to mąki, to kukurydzy, to krup i ludność powoli przychodzi do siebie. Niebawem wieść o odebraniu Przemyśla rozradowała nas, a to, co teraz wojska sprzymierzone robią z twierdzami rosyjskiemi, to nas w podziw wprawia, bo flisując wedle nich, nie myśleliśmy, że to się tak prędko stanie.

Pan starosta Heindrich na pierwsze potrzeby dał na parafię tutejszą 3000 K, a o resztę kołata.

Mamy w Panu Bogu nadzieję i w c. k. Rządzie, że nam przyjdzie z wydatną pomocą, lud się tuli, gdzie może, u sąsiadów, a ma ufność w tej Królowej Polski i w naszych walecznych wojskach, że moskal już nam tu nie będzie gospodarzył.

Koni i ludzi do roboty brak, urodzaje były średnie, zimowe dobre, wiosenne liche. Ziemniaki się znaczą boby, i owsy marne.

C. d. n. *Jakób Bojko.*

List z Ameryki.

Okropne nieszczęście. — Tragiczna śmierć paruset Polaków i Polek. — Zgon biskupa. — Dzień pracy dla Polski.

Chicago, 28 lipca 1915.

Szanowna Redakcyo!

Kolonię polską w Chicago spotkało przed czterema dniami okropne nieszczęście. Z powodu tragicznego wypadku na rzece Chicago **zginęło paręset, około 700, Polaków i Polek.** Ponieważ to napewno zainteresuje Braci Czytelników „Piasta", napiszę Wam pokrótce, jak to było.

W sobotę 24 lipca urządzała wielka firma chicagowska Western Elektrik Comp., w której pracuje ogromna ilość Polaków, a także Rusinów i Czechów, wycieczkę po jeziorze Michigan. Nie chodziło tu o przyjemność dla robotników, jeno o reklamę dla firmy. Kierownicy oddziałów fabrycznych wpychali więc poprostu bilety na tę wycieczkę robotnikom, którzy, bojąc się utraty zarobku, kupowali je po wcale, jak na dzisiejsze czasy, drogiej cenie, bo blizko po dolarze. Wycieczka miała się odbyć na okręcie „Eastland". Był to okręt na zewnątrz ładny, ale źle zrobiony, tak, że z początku nie wolno nim było jeździć. Dzięki zwyczajnemu u nas przekupstwu władze portowe uznały jednak wreszcie ten okręt za dobry, ale zakazały brać więcej ludzi na niego, jak 1200 naraz, bo z powodu wad w budowie okręt musiałby się przewrócić.

W sobotę zeszli się robotnicy i robotnice i weseli wsiadali na okręt. Płynęli falą; urzędnicy firmy odbierali bilety, ale choć wiedzieli, że za dużo ludzi okręt brać nie może na pokład, puszczali wszystkich, bo firma robiła na tem interes. I tak na okręcie znalazło się wkrótce około 2500 osób, a więc przeszło dwa razy, jak było wolno. Nikt jednak o niebezpieczeństwie nie myślał; ludzie gwarzyli wesoło, bo przecie okręt jeszcze nawet nie ruszył.

W jednej chwili okręt zaczął się chwiać. Zanim ludzie pomiarkowali, co im grozi, okręcisko, przepchane ludźmi, **przechyliło się i nagle przewróciło się dnem do góry.** Zdawało się, że okręt zamienił się na wieko od trumny, które w brudnej, głębokiej wodzie przykryło około 2.500 ludzi. Chwila była okropną. Z wnętrza statku rozległy się nieludzkie jęki i krzyki, z wody wołania o ratunek. Łodzie ratunkowe zaczęły się uwijać i ratować tych, co się na wierzchu pokazali — ci, co byli w kajutach, przepadli. W wodzie rozgrywały się walki straszliwe o życie. Zjechała straż pożarna, ratowano, jak tylko się dało i uratowano stosunkowo ogromnie dużo, bo około tysiąca. Reszta znalazła śmierć w nurtach rzeki.

Gdy wieść o katastrofie rozeszła się po mieście, w polskiej dzielnicy rozległy się płacze i jęki. Kobiety, dzieci, ojcowie, bracia, pędzili jak oszaleli ku przystani, aby się przekonać, czy kto z ich najbliższych nie zginął. A kiedy się zebrali w koszarach, zamienionych na kostnicę, kiedy jedni i drudzy otoczyli swoich — nieżywych, podniósł się taki straszny lament, że zdawało się, całe miasto płacze.

We wtorek zajęczały żałośnie dzwony w polskich dzielnicach. Z domów wynoszono trumny, olbrzymie szeregi trumien, które składano w kościołach i przed ko-

ściołami. Biedne matki, żony, dzieci potopionych, ofiar łajdactwa firmy, która kosztem życia tych setek polskich wygnańców robić chce majątek wśród nieutulonego płaczu żegnały swoich synów, córki, mężów i ojców...

Mordercy, t. j. firma Western Elektrik Comp. wyznaczyła 100.000 dolarów na rzecz rodzin ofiar katastrofy. Cóż to jest jednak, gdy tych rodzin jest z górą tysiąc, bo razem zginęło 1336 ludzi!

Władze amerykańskie wytoczyły śledztwo o zabójstwo przeciw najbardziej winnym. Najwinniejszy jest żyd, Walter Grünbaum, który, jako przedstawiciel firmy, której własnością był okręt „Eastland“, wiedział, że okręt tylu ludzi nie uniesie, a jednak pozwolił na zapchanie go taką masą ludzi. Winnych jest więcej, ale cóż im się stanie!? W sądach amerykańskich dolarami wszystko się zrobi, a oni mają dolary!

Wasi tam, w kraju, giną tysiącami na polu walki, a tu w Ameryce giną setki naszych z powodu łajdactwa spekulantów.

Umarł tu niedawno w Milwaukee biskup polski, ksiądz Edward Kozłowski, po 7 zaledwie miesiącach biskupstwa. Gorący patryota, cieszył się wielką miłością swoich owieczek. Cześć jego pamięci.

15 lipca urządzono w Ameryce dzień pracy dla Polski. Polacy mieli oddawać zarobek z tego dnia na ratunek dla Polski. Myśleliśmy, że się zbierze z milion dolarów, jednak nadzieje zawiodły. Zdaje się, że o milionie niema co marzyć. Dotychczas nie wiem, czy zebrano 20.000.

Kończę, przesyłając Czytelnikom „Piasta“, który tu w Ameryce jest najbardziej czytanem pismem polskiem, serdeczne pozdrowienia i cześć dzielnym posłom ludowym.

Wasz *Stanisław Stopa*.

Pomoc zarządu c. i k. armii przy robotach polnych.

C. i k. etapowa Komenda 4 Armii zarządziła rozkazem z dnia 20 lipca L. 30875, że celem użyczenia ludności pomocy przy żniwach, konie, pozostawione przez nasze wojska i armię rosyjską, nie będą obecnym posiadaczom na razie odbierane, jeśli ci posiadacze dobrowolnie konie te c. i k. wojsku odprowadzą.

C. i k. etapowa komenda stacyjna, względnie posterunki żandarmeryi spiszą z każdym posiadaczem protokolarną umowę, w której się stwierdzi, że koń należy do c. k. skarbu wojskowego, oraz którą dotychczasowy hodowca zobowiąże się do bezpłatnego chowania konia, nie sprzedawania go i donoszenia o każdej zmianie za pośrednictwem urzędu gminnego lub c. k. żandarmeryi— c. k. starostwu.

Drugie natomiast zarządzenie jest dotychczas bardzo aktualne. Mianowicie c. i k. Naczelna Komenda etapowa wydała do wszystkich podwładnych komend zarządzenie oddania w porozumieniu z władzami politycznemi powiatowemi wszystkich zbędnych sił, jak trenów, żołnierzy na stacyach etapowych, oddziałów robotników, jeńców wojennych i t. p. do pomocy przy żniwach, zwiezieniu plonów, młocce, przy uprawie pól i zasiewach zimowych.

Wspomniane siły mogą być użyte naturalnie pod warunkiem, że interesa wojskowe na tem nic nie ucierpią.

Przy dostarczaniu tych sił, dostarczą odnośne komendy także potrzebnych straży i żywności. Za dostarczenie żywności będą pracodawcy obowiązani uiścić odpowiednie wynagrodzenie.

Z tego ostatniego rozporządzenia powinni skorzystać przedewszystkiem właściciele gruntów, położonych na dawnych liniach bojowych, a to celem zarównania głębokich dołów, pozostałych w ziemi od wybuchów granatów, gdyż dekunków nie wolno jeszcze bez zezwolenia władz zasypywać.

Franciszek Piątkowski.

Z Królestwa i z Warszawy.

Generalnym gubernatorem całego terytoryum Królestwa, zajętego przez Austro-Węgry, został generał-major baron Diller.

W Warszawie stosunki ułożyły się już zupełnie normalnie. Polacy rozwinęli niesłychaną tężyznę, zorganizowawszy sądy, milicyę i szkolnictwo. Wprawili oni w podziw nawet Prusaków. Budżet szkolnictwa w Warszawie wynosi półtora miliona rubli. Wobec tego, że pieniędzy na tyle niema, dzienniki proponują zaprowadzenie podatku szkolnego od mieszkań, co pokryłoby wszystkie wydatki szkolne. Niewątpliwie ludność podatek ten uiści, tak, by nietylko szkoły ludowe, ale także uniwersytet i politechnika mogły wejść w życie. W szkołach odbędzie się plebiscyt w sprawie nauki języka rosyjskiego. Rodzice dzieci będą się oświadczać albo za uczeniem dziecka po rosyjsku, albo przeciw. Za czem się więcej rodziców oświadczy, to będzie obowiązujące. Zarząd miasta Warszawy uchwalił zaciągnąć pożyczkę miejską na 10 milionów rubli. Władze niemieckie pożyczkę tę zatwierdziły. Z ulic warszawskich znikły już wszelkie napisy, szyldy i orły rosyjskie. Na tramwajach warszawskich pojawiły się napisy niemieckie.

Arcybiskup warszawski wydał do duchowieństwa odezwę, w której poleca księżom trzymanie się zdala od wszelkich stronnictw politycznych, a tylko służenie opieką i nauką ludowi. Duchowieństwo ma się stosować do rozporządzeń władz świeckich, zakomunikowanych za pośrednictwem warszawskiej kuryi.

Żydzi warszawscy ... Wydają już szereg pism żydowskich, a obecnie ma powstać w Warszawie ludowy teatr, dający przedstawienia w żargonie.

Dyrekcya c. k. szkoły zawodowej przemysłu żelaznego w Sułkowicach, podaje do wiadomości, że wpisy na rok szkolny 1915/16 trwać będą od 7 do 15 września b. r., zaś nauka rozpocznie się 16 września b. r. — Uczniowie winni zatem najpóźniej 15-go września b. r. przybyć do Sułkowic.

Klęska Rosyi i wieści o pokoju.

Ogrom klęski Rosyan, klęski, która się rozpoczęła dnia 2 maja pod Gorlicami, okazuje się obecnie w całej swojej pełni. W ciągu tych czterech miesięcy armia rosyjska została wyparta prawie z całej Galicyi, musiała opuścić Królestwo Polskie, **straciła dwanaście wielkich twierdz**, w tych cztery pierwszorzędne, straciła w samych jeńcach i rannych **z górą półtora miliona** ludzi i doprowadzoną została do tego, że dzisiaj cofa się, sama nie wie dokąd, **rozbita na kilka grup**, które ze sobą nie mają łączności. Doszło do tego, **że dzisiaj ludność ucieka z Petersburga**, który jest zagrożony, że z Mińska władze przeniosły się do Moskwy, że **Kijów jest ewakuowany**, że władze rosyjskie opuściły również Dźwińsk. W głębi Rosyi tuła się około **dwanaście milionów uchodźców wojennych**, wśród których grasują choroby i głód. Choćby rząd rosyjski nie wiedzieć jak chciał taić przed społeczeństwem ogrom klęski, to już zataić jej nie zdoła, bo tych dwanaście milionów ludzi, wyrzuconych ze swoich siedzib i mrących z głodu i niewygód setki mil od swoich rodzimych pieleszy, świadczą najlepiej, że armie sprzymierzone zwycięsko posuwają się naprzód i że Rosyanie nie są w możności stawić im oporu.

Gdzie się skończy odwrót rosyjski.

Gdzie zatrzyma się odwrót rosyjski? Tem pytaniem dręczą się dzisiaj więcej Anglicy i Francuzi, niźli sami Rosyanie. Bo też klęska Rosyi jest przedewszystkiem klęską Anglii i Francyi. I w Anglii i we Francyi liczono głównie na potęgę rosyjską. Naraz przekonano się, że ta potęga zawiodła. I podczas gdy w Rosyi synod zarządza **trzydniowy post i modlitwy** dla odwrócenia od Rosyi katastrofy, we Francyi i w Anglii zaczynają poważnie myśleć o tem, że na Rosyę w wojnie europejskiej wogóle wiele już liczyć nie można i że trzeba się będzie zdać zupełnie na własne siły. Z tego przeświadczenia wynikły, zdaje się, **zapowiedzi nowej ofenzywy francuskiej**, która ma się rozpocząć **w Alzacyi**, gdzie Francuzi gromadzą **koło Miluzy ogromne siły**. Ofenzywę francuską zapowiadano już tyle razy i tyle razy nie dochodziła ona do skutku, że nie bardzo w nią można wierzyć i teraz. Zresztą niema wielkich nadziei, aby front niemiecki we Francyi dał się zachwiać, aby ta ofenzywa francuska mogła choć w części uwolnić Rosyan z tarapatów. Pościg Niemców za Rosyanami postępuje w tak szalonem tempie, że armia rosyjska jest poprostu bezradna. Toż Niemcy w ciągu dwudziestu dni posunęli się o 200 kilometrów na wschód od Warszawy.

W armii rosyjskiej jest zniechęcenie, łatwo zrozumiała demoralizacya. Całe oddziały poddają się do niewoli, a na południowem skrzydle rosyjskiego frontu całe oddziały rosyjskie przechodzą **na terytoryum Rumunii** z amunicyą i trenami, aby się dać rozbroić. Jak wspomnieliśmy, armia rosyjska jest rozbita na szereg grup, a w takiem rozbiciu trudno myśleć o stawieniu czoła żelaznemu walcowi wojsk sprzymierzonych. Wprawdzie w komendzie rosyjskiej zaszły ważne zmiany, wprawdzie za klęskę poszedł w odstawkę szef sztabu generalnego rosyjskiego **J a n u s z k i e w i c z**, a następcą jego mianowany został generał Aleksiejew. Wprawdzie właściwą **komendę** nad wojskami w miejsce wielkiego księcia Mikołaja objął najzdolniejszy podobno generał rosyjski **R u z s k i**, ten, co to w roku ubiegłym obsadził Lwów. Czy to jednak wystarczy, aby armia rosyjska odzyskała siłę i mogła już nie atakować, ale bodaj wytrzymać napór wojsk sprzymierzonych, to jest wątpliwe. Z faktu, że Rosyanie zaasenterowali obecnie **całe drugie powołanie pospolitego ruszenia**, które bez broni i nieumundurowane wysłano gdzieś ku frontowi bojowemu, wnoszą, że sztab generalny rosyjski wybrał już miejsce, na którem armia ma stawić opór i przygotowuje obecnie **rowy strzeleckie**, umacniając je, bo jak się okazało, dobre **fertyfikacye polowe są dzisiaj więcej warte, niż twierdze**. Fachowcy twierdzą, **że ten odwrót rosyjski skończy się dopiero na linii Dniepru.**

Car staje na czele armii.

Dowodem, iż w Rosyi zrozumiano już całą grozę położenia **jest to, że wielki książę Mikołaj**, naczelny wódz armii rosyjskiej, **został usunięty** z dowództwa. Aby mu usunięcie osłodzić, zamianował go **wicekrólem Kaukazu** i komendantem wojsk, walczących z Turcyą. **Na czele wojsk**, walczących z armiami sprzymierzonemi, **stanął sam car**. Widocznie rząd rosyjski liczy jeszcze na aureolę, jaka otacza cara w oczach mas i sądzi, że pojawienie się cara natchnie wojska nowym zapałem. Ano, zobaczymy...

Bałkan się nie rusza...

Z powodu klęski Rosyi całe czwórporozumienie poniosło obecnie ogromną klęskę wojskową. Nie przypuszczało ono jednak, by i w dziedzinie dyplomatycznej również spotkała je klęska. Anglicy i Francuzi liczyli na to, że uda im się skleić na nowo związek bałkański, który pchną przeciwko Austro-Węgrom i Niemcom. Związek ten nie może jakoś dojść do skutku. **S e r b i a** dalej nie chce spełnić żądań bułgarskich, a **B u ł g a r y a** bez odzyskania Macedonii nie myśli wdawać się w wojnę, a jeśli myśli, to tylko o wojnie z Serbią. Przysłowie, że w biedzie trudno jest o przyjaciół, sprawdza się tutaj bardzo dobitnie. Z tego sądząc, jak dziś sprawy stoją, **wdanie się państw bałkańskich w wojnę europejską nie jest obecnie prawdopodobne**. Chyba, żeby zaszły jakieś wypadki, któreby przyspieszyły rozstrzygnięcie stanowiska państw bałkańskich. Może w tym wypadku odegrać rolę sprawa Turcyi. ---

może Rosya odegrać pewną rolę gdyż nawet najzaciętsi zwolennicy Serbii w Rosyi noszą się już z zamiarem użycia wobec Serbii przemocy, aby ją zmusić do ustępstw wobec Bułgaryi. Na Bułgaryę również Rosyanie są wściekli i zamierzają podobno **zaatakować ją**, aby ją zmusić do wdania się w wojnę. Widocznie Rosyanie chcą iść za przykładem Anglii, która zastosowała wobec Grecyi takie szykany, iż **Grecya uległa i podpisała z Anglią i Francyą traktat handlowy**, który ją stawia po prostu po stronie czwórporozumienia.

Brak żelaznych i srebrnych kul.

Czwórporozumieni cierpi właśnie na brak amunicyi. Obecnie zaś pojawiła się w państwach czwórporozumienia nowa bolączka, mianowicie **brak pieniędzy**. W Rosyi rząd postanowił zabrać na cele wojny pieniądze klasztorów, więc ucieka się już do ostatecznych środków. Anglicy chcieli pożyczyć pieniędzy w Ameryce i to okrągło miliard dolarów, ale układy o pożyczkę się rozbiły. Francya ma jeszcze pieniądze, ale musi ich teraz oszczędzać, bo w tym roku braknie jej zboża. **Żniwa wypadły tam teraz tak źle, że trzeba będzie zakupić ze 20 milionów cetnarów zboża**, a na to potrzeba około tysiąc milionów franków. O jakiejże potędze Niemców świadczy fakt, że w pierwszym dniu nowej pożyczki na cele wojenne w samych Niemczech złożono z górą miliard marek. Niemcy więc mają i amunicyę i pieniądze i cały szereg zwycięstw za sobą, podczas gdy czwórporozumienie niema nic.

Wieści o pokoju.

W tych warunkach coraz głośniej zaczynają mówić w świecie o pokoju. Pisma angielskie zaznaczają z całą otwartością, że obecnie **przygotowuje się poważna akcya pokojowa pod protektoratem Ojca świętego**. Już od dawna wymieniano Ojca świętego i prezydenta Stanów Zjednoczonych jako czynniki, które mogą najskuteczniej podjąć pośrednictwo pokojowe. Jak słychać, papież wysłał onegdaj do prezydenta Wilsona specyalne pismo w sprawie pokoju. Kardynał Gibbons, który ten list wręczył Wilsonowi, oświadczył podobno, że załatwienie zatargu niemiecko-amerykańskiego w sprawie „Arabica" jest dobrą wróżbą dla pokoju. Amerykanom taksamo jak Niemcom chodzi o **wolność mórz**, któremi dotychczas władała Anglia. Gdy na tę zasadę zgodzą się Stany Zjednoczone, to **najważniejszy warunek układów pokojowych** będzie przygotowany. Twierdzą dalej, że odroczenie uroczystości z powodu rocznicy wstąpienia papieża na tron do 6 listopada, ma również związek z pokojem. Prasa szwajcarska twierdzi, że widocznie Ojciec św. ma dane, iż do tego dnia położenie wojenne ukształtuje się w ten sposób, że Ojcu świętemu uda się **doprowadzić do rozejmu**, a może do układów pokojowych.

Czy jednak te rokowania pokojowe rozpoczną się w tym roku, to kwestya. **Anglicy** twierdzą, że im dłużej wojna się przewleka, tem dla czwórporozumienia lepiej i z zadziwiającym spokojem nic prawie dla wojny nie robią. Powiadają oni, że **zadaniem Anglii jest tylko dawanie pieniędzy i dostarczanie armat i amunicyi**, głównie Rosyi. Rosyanie mobilizują wszystkie siły przemysłowe i zapowiadają, że dopiero w przyszłym roku rozpoczną nowe działania wojenne. Francuzi są dobrej myśli. U czwórporozumienia niema więc oznak dążenia do pokoju. Tembardziej niema ich u zwycięskich państw **dwuprzymierza**, które jeszcze nie uzyskały warunków takiego pokoju, jakiego pragną. Wszystkie państwa przygotowują się zaś do kampanii zimowej. Zdaje się więc, że te pokojowe jaskółki, jakie się pojawiły, odlecą niezadługo do cieplejszych krajów...

Ubiegły tydzień wojny.

Wojna z Rosyą.

Dnia 2 września b. r. wojska sprzymierzone posunęły się naprzód **w Galicyi wschodniej, zajęły Brody** i przeszły na terytoryum rosyjskie, na Wołyń, równocześnie zaś podsunęły się aż **pod Tarnopol**. Rosyanie, którzy ufortyfikowali się nad Strypą, nie oparli się atakowi i **cofnęli się na Seret**, skąd jednak znowu zostali wyparci aż ku samej granicy galicyjskiej. Rozpoczęły się zacięte walki w tak zwanym **trójkącie twierdz wołyńskich**, to jest pomiędzy Łuckiem, Dubnem, a Równem Po zdobyciu **Łucka**, los obu dalszych twierdz został rozstrzygnięty. Padną one w najbliższych dniach.

Najważniejszym wypadkiem ubiegłego tygodnia było

zajęcie Grodna.

Po zdobyciu Kowna wiedziano, że Grodno niedługo się utrzyma. Walka o tę twierdzę była jednak bardzo zacięta. Grodno jest miastem, pełnem smutnych wspomnień historycznych. W nim to Polska odartą została z czci i majestatu. W nim obradował sejm rozbiorowy w 1793 roku, w nim Stanisław August zrzekł się tronu w 1795 roku. W Grodnie zgasły wielkie nadzieje Polski u schyłku szesnastego wieku, gdy stamtąd w roku 1586 rozeszła się wieść o zgonie dzielnego Stefana Batorego, który tam bardzo często rezydował. Za Jagiellonów i za czasów Batorego było to miasto na pół polską stolicą. Obecnie wkroczyły do niego zwycięskie armie niemieckie.

Nad Prypecią i Seretem.

3 września toczyły się walki **nad bagnami Prypeci i nad Seretem**, który nasze wojska przekroczyły. Wojska Hindenburga wzięły w tym dniu na północy szturmem przyczółek mostowy Friedrichstadt.

4 września rozwinęły się zacięte walki nad Seretem i na Wołyniu.

Obecnie front bojowy biegnie mniej więcej prosto **od Rygi po ujście Seretu**. Na północy Niemcy posuwają się coraz dalej **do Rygi**, maszerują **na Wilno**, posuwają sie wzdłuż drogi **do Mińska**.

w Galicyi wojska sprzymierzone stoją pod Tarnopolem i **prą Rosyan coraz dalej na Zbrucz.**

Inne wojny.

Na terenach wojny: serbskim, francuskim, tureckim i włoskim, nie zaszło w ubiegłym tygodniu nic ważnego. Włosi, których ataki na Gorycyę i na góry koło Tryestu, zupełnie się rozbiły, próbowali szczęścia w Tyrolu i na granicy Karyntyi, ponawiali też ataki na Gorycyę, ale wszystko bezskutecznie.

Jeden z najsłynniejszych lotników francuskich, Pegoud, znany ze swoich karkołomnych sztuczek, jakie na samolocie wyprawiał w powietrzu, zginął w ubiegłym tygodniu w walce ze samolotem niemieckim.

Niemiecka łódź podwodna Nr 27, jak się obecnie okazuje, zatonęła około 15 sierpnia koło wysp Hebrydów, zatopiwszy poprzednio angielski krążownik.

„Śpiewnik żołnierski“

Tę cią książeczkę wydawnictwa „Piasta“, wspaniały zbiór najpiękniejszych pieśni żołnierskich z nutami, objętości 32 stron, rozpoczniemy wysyłać we wtorek 14 b. m.

Cena książeczki wynosi 30 hal.

W poprzednim numerze przez omyłkę składacza podaliśmy cenę 20 hal. Jak Czytelnicy sami zrozumią, niepodobna dać książeczki o 32 str. z nutami po 20 h, tak jak dawaliśmy pierwsze dwie książeczki objętości 24 stron.

Odpisy podatków.

Wiedeński dziennik urzędowy ogłosił rozporządzenie cesarskie w sprawie odpisania podatku domowego i gruntowego. Brzmi ono: „Jeżeli budynek, położony w okolicach, dotkniętych przez wojnę, wskutek wojennych wypadków stał się niemieszkalnym, lub dłużej niżeli przez 5 miesięcy był częściowo lub zupełnie nie zamieszkany, ma nastąpić **częściowe lub zupełne odpisanie podatku domowo-klasowego**, począwszy od miesiąca, w którym nastąpiło niezamieszkanie, aż do usunięcia okoliczności, które je spowodowały.

„W okolicach, dotkniętych wojną, które oznaczy późniejsze rozporządzenie, należy przyznać tym **właścicielom ziemskim**, którzy wskutek wojennych wypadków ponieśli szkody, albo **którym uprawa roli zastała uniemożliwiona — odpowiedni odpis podatku gruntowego.**

Odpisy, pociągają za sobą zniżenie wymiaru podatków.

Odnośne podania należy wnosić do kompetentnej władzy podatkowej.

Przegląd polityczny.

Z Niemiec.

Jedna uciążliwość dla Polaków została w Niemczech zniesiona. Mianowicie pozwolono nadawać listy do Austro-Węgier i do krajów neutralnych także w języku polskim, co dotychczas było wzbronione.

Z Rosyi. Przesilenie w Rosyi nie zostało jeszcze rozwiązane. Prezydentem gabinetu zostanie albo **Rodzianko**, prezes Dumy, albo **Kriwoszein**, albo generał **Poliwanow**, minister wojny. Duma domaga się gabinetu parlamentarnego, któryby był odpowiedzialny przed ciałami prawodawczemi. Za Dumą stoi lud, wśród którego panuje wrzenie. W większych miastach pojawiają się **rozruchy przeciwmonarchiczne i drożyźniane**. Wykryte nadużycia aprowizacyjne w armii podnieciły niezadowolenie ludu. W kilku miejscowościach policya krwawo stłumiła rozruchy, tak, że w Dumie oświadczono, iż rząd **chce umyślnie wywołać rewolucyę, aby potem utopić ją w potokach krwi i zrzucić winę klęski wojennej na rewolucyonistów.** Ścieranie się żywiołów wstecznych z Dumą jest dzisiaj bardziej widoczne, niż kiedykolwiek. Zdaje się jednak że Duma wyjdzie zwycięsko, bo ma za sobą naród, a rząd i car boją się dzisiaj gniewu ludu. Prace komisyi rządowej dla autonomii Polski zostały na czas nieograniczony zawieszone.

Ze Serbii. W Serbii panuje również przesilenie. **Zajęcie przez Włochów Albanii rozdrażniło umysły serbskie.** W narodzie są trzy partye. Jedna sprzeciwia się wszelkim odstępstwom na rzecz Bułgaryi, druga chciałaby związku z Bułgaryą, trzecia zaś, partya wojenna, nie chce słyszeć ani o Bułgaryi, ani o Włochach i chce mieć Macedonię, a zająć Albanię, za żadną zaś cenę nie chce dać oddzielić Serbii od Grecyi. Wskutek tych ścierań się **król serbski chce podobno zrezygnować z tronu.**

Sprawa terminatorów.

Wszystkie nadesłane nam zgłoszenia chłopców do terminu zostaną załatwione **w przyszłym tygodniu.** Około 20 b. m. wszyscy zgłoszeni otrzymają pisemną odpowiedź.

Redakcya „Piasta“.

W sprawie zapytań o żołnierzy

donosimy wszystkim, że **dowiadywanie się o żołnierzach trwa najmniej 10 dni, czasem dłużej.** Wobec tego nie należy się niecierpliwić, bo my odpowiadamy na każde zapytanie, ale oczywiście dopiero wtedy, gdy z Wiednia otrzymamy odpowiedź.

LW 27.528. Biała, 30 sierpnia 1015.

Ogłoszenie.

W krajowej szkole rolniczej w Kobiernicach zaczyna się z dniem **5-go października b. r. nowy rok szkolny** 1915/16 (I. i II. rok nauki).

Podania o przyjęcie do Zakładu z dołączeniem metryki i świadectwa z ukończenia szkoły ludowej wnosić **należy do Dyrekcyi** szkoły rolniczej w Kobiernicach, p. Kęty, **najpóźniej do 25 września b. r.**

Uczniowie niezamożni otrzymują bezpłatnie całe utrzymanie w internacie.

Szkoła będzie tylko w takim razie otwarta, jeżeli zgłosi się dostateczna ilość uczniów.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi

Tam, gdzie grzmią armaty...

Pochód jeńców.

... Ulicami Warszawy ciągną tłumy rosyjskich żołnierzy. To jeńcy, wzięci w walkach na wschód od Wisły przez zwycięskich Niemców.

Tłumy publiczności przyglądają się temu epizodowi walk — toczących się na polskiej ziemi, zaś jeńcy idą i idą — tysiącami...

Nagle, jeden z nich — postawa tęgą, mina do stu dyabłów — utkwił wzrok w tłumie i zawołał:

— Józka!

A w tłumie zaraz:

— Tatusiu!

I za chwilę córka ojcu na szyi zawisła...

Rezerwista warszawiak — idzie teraz jako jeniec po bruku miasta rodzinnego...

A dalej, kilka kobiet, z pośpiechem, w biegu, jednocześnie opowiadają — co trza swojakowi.

— Staśka... niczego... trzyma się... Ojciec trochę niedomaga... Oh, to nic... powiada, że on jeszcze Dnia Polskiego doczeka... A Staśka tylko o tobie myśli i gada... No — już!

Owdzie wołanie z szeregu:

— Panie Michał!

— O! pan mnie spostrzegł — dziwi się pan Michał i idzie obok jeńca...

— Powiadaj pan, co tam moja?

— Źle! gospodarz ją wyrzucił; wspomagamy ją, czem możemy, ale u nas bieda też!

W piersi jeńca zagrało łkanie...

Rozerwał szybko ubranie i sięgnął za pazuchę...

— Oto trzy ruble... więcej nie mam... Dajcie jej... powiedzcie, że... nic mi nie brak... tylko tego miasta... i jej... Ale wrócę... Może nie?

I zaklął... Bo tak wypada...

Idą przybysze z nad Wołgi i Kamy, idą tysiącami...

Ale pośród nich muszą iść rodacy nasi, tej ziemi krew i kość, na gorzki chleb niewoli...

Bo tak chciał los!

Koń na dachu.

Pisma włoskie opowiadają o następującem zdarzeniu, jaskrawo uwydatniającem działanie ciężkich moździerzy austryackich. Pewien oficer włoski przejeżdżał konno przez wieś, udając się do swego pułku. Na rogu ulicy zesiadł i przywiązał konia do drzwi chałupy. Poszedł dalej i udał się do karczmy, aby tam dowiedzieć się, w jakim kierunku ma dalej jechać. Gdy na progu karczmy gawędził z dziewczyną, nagle dało się słyszeć wycie ciężkiego, austryackiego pocisku. Spadł granat i zarył się w ziemi, akurat naprzeciwko tego miejsca, gdzie stał uwiązany koń. Wytrysnął na 10 metrów wysoki słup dymu, a z olbrzymiego otworu wyleciała w powietrze masa ziemi. Skutkiem wybuchu nastąpiło tak silne ciśnienie powietrza, że koń oficera został wyrzucony wysoko w górę, a potem — żywy zresztą i nieuszkodzony — spadł na dach chałupy!

Idą nasze Legiony...

Idą nasze Legiony!
Piłsudski na przedzie —
Rannem słonkiem ozłocony,
Chłopców na bój wiedzie.
Hej, Legioniści,
Kwiecie naszej młodzi —
Już się cud nam iści,
Wolność dla nas wschodzi.

Precz granice, precz kordony,
Wolna Polska cała,
Maszerują Legiony,
Z nimi Polski chwała.
Hej, Legioniści, i t. d.

Jako młode te orlęta,
Co gniazd bronić lecą —
Idą polskie pacholęta,
Szabelkami świecą.
Hej, Legioniści, i t. d.

Nie masz, jak ta nasza wiara
Gdy dopadnie wroga —
Zaraz woła sołdat cara:
»Bierz w plen! Bój się Boga!«
Hej, Legioniści, i t. d.

W. Pochmara.

Dział dla kobiet.

Uczmy się same!

W 31 numerze „Piasta“ czytałam „List z wojny na temat: Praca nauczycielki poza szkołą“. Myśli, poruszone w tym artykule, są bardzo piękne. Niestety, muszę powiedzieć ze smutkiem, że brak nam takich nauczycielek, o jakich marzy autor „Listu z wojny“, brak nam kobiet z inteligencyi, któreby chciały szczerzej pracować nad oświeceniem kobiet na wsi, któreby się chciały naprawdę do tych wiejskich kobiet zbliżyć. Niestety, miastowe panie wstydzą się nawet z wieśniaczką rozmawiać, a jeśli już rozmawiają, to traktują je tak z góry, jakby to nie były ich siostry, może mniej mądre, ale przecie nie ze swojej winy, bo któż się dotąd wychowaniem kobiet na wsi zajmował?

Lecz nie mówmy o tem. Skoro nam brak przewodniczek, **musimy uczyć się same**, bo nie wątpię, że gdy się kobiety na wsi zabiorą same do pracy nad sobą, gdy to się stanie widocznem, to i niejedna z pań nauczycielek i inteligentek prędzej się do nas zbliży, aby dalszą robotą pokierować. Bo niejedna może się boi zacząć, niejedna może się zraziła początkami.

Kobiety na wsi powinny się organizować i koniecznie dążyć do większej oświaty. Kobiety muszą teraz dbać przedewszystkiem o gospodarstwo i o wychowanie dzieci. Chodzi o to, ażeby, mimo ciężkich warunków, **gospodarstwo ulepszać, starać się o pomnożenie dobrobytu, o porządek, o to, by dzieci wychować na dzielnych synów Ojczyzny.** Trzeba więc koniecznie organizować się, **wspólnie sobie radzić, doradzać, pomagać i pouczać się nawzajem.**

Myśmy na wsi do tego nie nawykłe i trafi się niejedna, co się z tego śmiać będzie. Ale z tego nie trzeba sobie nic robić. Która kobieta taką organizacyę będzie umiała tylko ośmieszać, udowodni tylko, że jest głupią. Trzeba się pozbyć gnuśności, w jakiejśmy żyły, a ponieważ niejednej z nas przyjdzie być głową gospodarstwa i rodziny, bo mąż może nie wrócić, lub wrócić kaleką z wojny, musimy się postarać, aby dorość mężom i tak wszystko prowadzić, by nie było gorzej, ale lepiej. Miejmy tylko silną wolę i dobre chęci, a złamiemy wszelkie przeciwności.

Napiszę tu parę myśli, które mi się wydają potrzebne.

Przedewszystkiem powinnyśmy wprowadzić w rodzinę polską mało u nas znaną cnotę: **oszczędność. Kobieta powinna być** przedewszystkiem **oszczędną**, bo oszczędność jest podwaliną dobrobytu. Mamy dużo przykładów, że ludzie, którzy nic nie mieli, przez oszczędność i pracę dorobili się ładnego majątku. Lecz trzeba pamiętać, że nie trzeba być skąpą, bo skąpstwo i oszczędność, to dwie całkiem różne rzeczy. Przedewszystkiem zaś oszczędne powinny być kobiety **teraz**, w czasie wojny. **Nie wolno uczciwej kobiecie wydawać dzisiaj grosza na niepotrzebne stroje, na świecidełka, na głupstwa**, gdy mąż na wojnie krew swą przelewa, a może kona gdzieś w boleściach... To byłoby wprost zbrodnią! Czy sumienie dałoby spokój kobiecie, która, wróciwszy z targu z masą nakupionych świecidełek i **fatałaszków**, zastanie w domu wiadomość, że mąż jej zginął! Siostry, któreście dotąd może nie pamiętały o cnocie oszczędności, pamiętajcie, że każdy grosz, dzisiaj wyrzucony, może was w niedalekiej przyszłości przyprawić o ostatnią nędzę!

Kobieta **nie powinna pić żadnych trunków.** Pijaństwo mężczyzn było przyczyną naszej ogólnej nędzy. Dziś — jest ono zbrodnią! Piwo czy wino robi z kobiety coś potwornego! Siostry, zaklinam Was, nie pijcie same i wyrzućcie z domu wszelkie trunki. Bo gdy wy dziś pijecie, mężowie, synowie i bracia wasi może giną gdzie z pragnienia, a to przecie byłoby obydne!

Oszczędność i nie picie żadnych trunków — to dwa najważniejsze obowiązki kobiety! O dalszych — pomówię w następnym numerze.

Wasza siostra *Marya Józefa*
ze Słopnicy Polskiej.

Do niewiast polskich.

W dzisiejszy smutny czas,
gdy ziemia cała drży,
wszak ogrom pracy czeka nas —
ster w ręce weźmy — my!

Drogich nam sercu zabiera śmierć,
nasi najdrożsi brodzą we krwi.
Nie mierzmy pracy, kiej zboża, w ćwierć,
gdy Naród ciężkie przebywa dni!

Choć nas ku ziemi bieda gnie,
mężnie znieść musim wszelki cios —
o lepszą przyszłość starać się,
o dzieci naszych lepszy los!

Musimy młodzież dobrze wychować,
walczącym pomoc w modlitwie nieść —
w domu wzorowo gospodarować —
a Polska kiedyś złoży nam cześć.

Marya Józefa
ze Słopnicy Polskiej.

Listy od Czytelniczek.

Meszna Opacka, we wrześniu.

Muszę się zwrócić do naszych posłów, którzy już tyle dobrego ludowi zrobili, z użaleniem na stosunki w naszej gminie i prośbą, by oni wpłynęli na ich zmianę, a szczególnie, by się tem zajął nasz czcigodny poseł Witos. Nadszedł rok szkolny. Wszędzie indziej rozpocznie się nauka, ale u nas nie. My swoje dzieci nauczymy tylko krowy paść. Bo nasi dygnitarze gminni kłócą się o otwarcie szkoły, twierdząc, że nie potrzeba żadnych nauk, że niema pieniędzy na ubranie, że niema czasu, bo dzieci muszą krowy paść i t. d. W dawnych latach było we wsi więcej bydła, a dzieci do szkoły chodziły i jakoś się bez ich pasienia obeszło. Ale gdy chodzi o budowę karczmy, to się nasi radni raz dwa decydują. **Proszę panów posłów, by się postarali o to, aby nauka w szkołach się odbywała**, zwłaszcza wszędzie tam, gdzie szkoły nie zostały bardzo zniszczone. Bo my, matki, nie mamy czasu uczyć dzieci w domu *Czytelniczka.*

Wiadomości o żołnierzach.

Biuro wywiadowcze Czerwonego Krzyża w Wiedniu nadesłało nam następujące informacye o żołnierzach:

Banasik Jan, 13 p. p. 9 k., z Jelenia, 1893, zaginął. Bania Paweł, 16 p. obr. kraj. 7 k., zaginął. Bartyzel Jan, 13 p. p. 15 k., z Cholerzyna, w niewoli.

Domanus Antoni, 77 p. p., z Bysiny, 1889, był chory; 12 marca udał się wyleczony ze szpitala w Koszycach na plac zborny w Koszycach. Dyszcz Jan, 32 p. obr. kraj., 1893, był ranny w prawe ramię; 24 czerwca przybył do szpitala w Zsiba.

Fryś Antoni, 19 p. obr. kraj. 3 k., z Rzyk, 1893, ranny; bliższe szczegóły nieznane.

Galos Jan, 16 p. obr. kraj. 5 k., z Przegini Narodowej, zaginął. Gawlik Władysław, 32 p. obr. kraj. 5 k., z Grabna, 1896, był ranny; 1 sierpnia przybył do rez. szpitala Nr 1 w Szombathely. Geryk Józef, 31 p. obr. kraj. 15 k., 1880, był chory i dnia 31 lipca udał się ze szpitala w Caslau do Klosterneuburga. Gołąb Stanisław, 20 p. p. 11 k., ranny; bliższe szczegóły nieznane. Gorczyca Marcin, 57 p. p. 1 k., ranny; bliższe szczegóły nieznane. Görner Ludwik, 9 p. obr. kraj. 10 k., zaginął. Gospodarczyk Władysław, 20 p. p. 4 k., z Łętowni, zaginął. Gumiński Alojzy, 56 p. p. 8 k., z Komorowic, 1892, ranny; bliższe szczegóły nieznane.

Hofferek Mieczysław, kadet 17 p. obr. kraj. 3 k., zabity.

Jagiełka Antoni, 56 p. p., zaginął. Jarnot Władysław, 55 p. p. 5 k., z Brzeszcza, 1893, umarł 2 maja.

Kaleta Jan, 98 p. p. 13 k., z Kasiny Wielkiej, zabity 24 listopada 1914. Kardyś Wojciech, 3 p. ułanów 6 esk., z Tuszowa, 1883, umarł na udar mózgu 23 czerwca 1915 w rez. szpitalu w Szombathely i tam został pochowany. Klamerus Jan, 8 p. p. 2 k., z Łopuszny, 1889, wyjechał 4 sierpnia ze szpitala w Nowym Targu na plac zborny do Jarosławia. Kois Tomasz, 19 p. obr. kraj. 2 k., z Harbutowic, zaginął. Kowalczyk Andrzej, 20 p. p. 2 k., z Kasiny Wielkiej, umarł 27 sierpnia 1914. Kraska Ludwik, 98 p. p., z Brzozy Stadnickiej, zaginął. Kozioł Jan, 57 p. p. 15 k., 1895, był ranny w prawe ramię; 8 sierpnia przybył do garniz. szpitala Nr 5 w Brünn. Krupa Wojciech, 20 p. p. 9 k., zaginął. Kuc Piotr, 15 p. p. 6 k., 1887, był chory; 27 marca udał się wyleczony ze szpitala w Eger do pułku. Kulczyk Jan, 1 p. p. 14 k., z Chełmku, 1891, zaginął. Kyś Józef, 16 p. obr. kraj. 5 k., ranny; bliższe szczegóły nieznane.

Łukasik Albert, 57 p. p. 1 k., z Rudy, 1895, chory; 13 sierpnia przybył do rez. szpitala w Igławie. Łukasik Wojciech, 57 p. p., z Rudy, 1895, przybył 9 lipca do rez. szpitala Nr 1 w Jarosławiu. Łyczak Wojciech, 40 p. p. 1 k., z Borków Niżnych, 1893, był ranny w lewą rękę; 22 marca przybył do szpitala w Meranie.

Magiera Józef, 16 p. p. 4 k., z Prądnika Czerwonego, 1889, zaginął. Markiewicz Władysław, jednor. ochot., 40 p. p., z Głowienki, 1892, zaginął. Matula Andrzej, 58 p. p. 15 k., z Biertowic, 1895, zabity między 1 a 30 czerwca 1915. Motal Jan, 16 p. obr. kraj. 8 k., z Harbutowic, ranny; bliższe szczegóły nieznane.

Nowak Wincenty, 18 bat. strzelc., zabity między 13 a 17 lipca 1915.

Owczarz Franciszek, 13 bat. strzelc. 4 k., z Dominikowic, 1890, ranny; bliższe szczegóły nieznane.

Pacut Władysław, 89 p. p. 1 k., ze Stanisławia Dolnego, 1885, zaginął. Pajdak Józef, 13 p. obr. kraj. 11 k., z Łazan, 1893, zaginął. Parysz Paweł, 18 p. obr. kraj. 1 k., z Haczowa, 1881, ranny; bliższe szczegóły nieznane. Pruss Ludwik, 57 p. p. 4 k., był chory; 29 kwietnia przybył do epidem. szpitala w Nowym Sączu. Pyrdek Józef, 17 p. obr. kraj. 7 k., 1895, był chory; 22 marca wyjechał ze szpitala polowego w Eperies na punkt zborny w Koszycach.

Rajski Jan, 6 bat. strzelc. 3 k., z Łętowie, 1892, zmarł 30 kwietnia w dywizyjnym szpitalu Nr. 19, pochowany został w Toronya. Reguła Andrzej, fr. 40 p. p. 11 k., 1893, był chory; 27 lipca udał się ze szpitala obserwacyjnego Nr 8 w Opawie do Ołomuńca. Ryłko Jan, 56 p. p. 2 k., z Czańca, 1883, ranny; bliższe szczegóły nieznane. Rosenbaum Jakób, 10 p. p., 1892, był chory; 3 lipca wyjechał ze szpitala w Budapeszcie do pułku.

Sobański Feliks, 56 p. p. 16 k., z Lachowie, 1895, był ranny w ramię; 17 czerwca przybył do rez. szpitala Nr 9 w Wiedniu VI. Sochacki Ferdynand, 17 p. obr. kraj. 2 k., z Sędziszowa, 1895, ranny; bliższe szczegóły nieznane. Styczeń Tomasz, 13 p. p. 7 k., 1895, zabity między 27 lutego a 10 marca 1915. Styrna Franciszek, 13 p. p. 14 k., zaginął.

Tabiś Antoni, 18 bat. strzelc., ze Zborowic, 1889, zaginął. Trojak Michał, 13 bat. strzelc., z Kasiny, ranny; bliższe szczegóły nieznane.

Wierzbicki Antoni, 45 p. p. 4 k., z Nadolan, 1883, w niewoli, we Wjatce w Rosyi.

Żarnecki Stanisław, 20 p. p. 11 k., zaginął.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Bandek Józef, 13 bat. strzelc. Czajka Bazyli, 10 p. haubic. Demkowicz Antoni, 95 p. p. Domanus Jan, 89 p. p. Filek Antoni, 56 p. p. Hajduga Błażej, 55 p. p. Hartabuz Jan, 13 p. p. Karucik Wojciech, 34 p. obr. kraj. Konior Walenty, 31 p. obr. kraj. Kukuła Jan, 13 p. p. Kuśnierz Józef, 16 p. obr. kraj. Łatak Stanisław, 13 p. p. Lenard Józef, 16 p. landszt. Lutak Franciszek, 17 p. obr. kraj. Mentel Jan, 20 p. p. Mentel Michał, 20 p. p. Michno Wincenty, 32 p. landszt. Miś Izydor, 16 p. obr. kraj. Misiura Ksawery, 40 p. p. Morawski Paweł, 13 p. p. Palka Piotr, 15 p. p. Poprawa Antoni, 13 p. p. Potoczny Józef, 56 p. p. Prucnal Piotr, 34 p. obr. kraj. Rojek Michał, 10 bat. saperów. Siciarz Stanisław, 95 p. p. Śmiałek Wojciech, 19 p. obr. kraj. Tach Michał, 17 p. obr. kraj. Trzaskoś Józef, 5 p. ułanów. Wałkowicz Wojciech, 33 p. obr. kraj. Węglowski Karol, 40 p. p. Wojna Władysław, 32 p. obr. kraj. Ziółko Jan, 55 p. p.

Do Braci w Ameryce!

Bratu **T. Zielińskiemu** w Ameryce donoszę, że dzięki Panu Bogu żyję. Od listopada z. r. o rodzinie nie wiem. Załączam pozdrowienie i proszę o dalsze wieści na adres „Piasta". **Adam Zieliński**, Feldpost 127.

Józef Musiał z **Niecieczy**: Wieś cała. Wasi wszyscy zdrowi. **Jakób Bojko.**

Marcin Lelek z **Zalipia**: Wieś niezniszczona. Wszyscy Wasi żyją. **Jakób Bojko.**

Stan. Migała z **Siedliszowie**: Wieś nieuszkodzona. Zdrowe i całe. **Jakób Bojko.**

Franc. Kozyra z **Janikowie.** Wieś niespalona. Wasi zdrowi. **Jakób Bojko.**

Poszukuję żony Anny Bartosz z dziećmi Zofią i Katarzyną, matki Maryi i brata Stefana z Rudaniec. **Wasyl Bartosz**, 2/5 Fest.-Art.-Reser.-Komp., Feldpost 224.

Polegli, ranni i jeńcy wojenni.

(Skrócenia: k. — kompania. Cyfry w nawiasach oznaczają datę śmierci. Przy jeńcach podajemy w nawiasach miejsce obecnego pobytu jeńców).

W liście strat Nr 144

znajdujemy następujące polskie nazwiska żołnierzy:

Zabici z 89 pułku piechoty:

Adamyszyn Józef, Czułowice, 1892. Andruszko Michał, Lipowiec, 1892. Bardyn Michał, Dmytrowice, 1886. Baryła Stefan, kapral, Wasylów, 1887. Beń Jakób, Bortiatyn, 1890. Bobko Jan, Złotowice, 1890. Bornc Teodor, Magierów, 1881. Bruniec Jan, frajter, Kamionka, 1883. Bruz Franciszek. Buczkowski Wojciech, Złotkowice, 1886. Byk albo Bila Szymon, Jaworów, 1889. Charkalus Aleksander, Jaworów, 1891. Charko Ignacy, Monasterki, 1891. Chomik Aleksander, Wola Gnojnicka, 1889. Chomyk Jan, Laszki, 1886. Chronik Michał, Laszki, 1889. Chrynowski Jan, Dunichowiec, 1891. Chyr Jan, Dziewięcierz, 1892. Coloszynowicz Szymon, Kamionka, 1884. Cygan Wojciech, Chłopy, 1891. Czaber Kazimierz, Sosulów, 1886. Czołacz Jan, Wólka Sosn., 1889. Czumała Jan, Małkowice, 1882. Czura Stanisław. Ćwiok Jan, Starzawa, 1883. Dac Teodor, Bonów, 1888. Duban Stefan, Bonów, 1884. Dubyk Ignacy, Korczów, 1883. Dudek Michał, Boża Wola, 1886. Dudyk Antoni, Rodatycze, 1893. Dumicz Andrzej, Kamionka Góra, 1890. Dumycz Grzegorz, Magierów, 1886. Duszny Grzegorz, Demaszów, 1890. Duszyński Józef, frajter, Wielkie Oczy, 1892. Dyda Józef, Czerczyki, 1881. Dziupan Michał, Nahaczów, 18?8. Dziur Michał, Chlewczany, 1880. Dzuman Józef, Staje, 1891. Fartuch Teodor, Sarna, 1893. Federowicz Jan, Husaków, 1889. Fedoryszyn Jan, Skupówka, 1892. Fedun Aleksander, frajter, 1881. Feduś Michał, Rodatycze, 1896. Gajda Aleksander, Karów, 1890. Gil Szymon, kapral, Nowosiółki Kard., 1887. Gimla Michał, Mosty Małe, 1889. Gnap Teodor, Prusy, 1880. Gołdonowicz Józef, Czernichów, 1890. Guszko Michał, Domaszów, 1889. Guziak Grzegorz, Nahaczów, 1883. Hipp Jan, Bruckental, 1892. Hirniak Jan, Mościska, 1887. Horeczy Paweł, Rawa Ruska, 1883. Hrycak Jan, Potylicz, 1888. Iwaniec Mikołaj, Monasterzec, 1890. Jakimiec Andrzej, Burcza, 1889. Kaczmar Józef, Kobylnica, 1893. Kądzioła Jan, Lubień W., 1893. Kalinowski Michał, Nahaczów, 1886. Karanczewski Teodor, Chiszewice, 1891. Karhut Aleksander, Rogoźno, 1886. Karpa Jan, Smolin, 1890. Kawa Piotr, Lipniki, 1880. Kiszczak Łukasz, 1886. Klimczak Karol, 5 k Kołodziej Władysław, Strzelczyska, 1889. Komendant Michał, Gródek Jagielloński. Kondratowicz Teodor, Lubycza-Kniazie, 1886. Konszak Jan, Krukienice, 1891. Konik Andrzej, Dubaniewice, 1881. Kowalski Leon, Żurawce, 1888. Kozaczkiewicz Wojciech, Rudniki, 1893. Kozłowski Jan, 1892. Krawiec Michał, kapral, Zaszkowice, 1887. Krzywoszyja Józef, pluton. 16 k. Kulbida Mikołaj. Kurknlowski Michał, Dmytrowice, 1882. Kurnicki Stefan, Wiszenka, 1892. Kuśnir Jan, kapral, Bortatów, 1889. Leśko Józef, Haliczanów, 1886. Leszczyński Michał, Nowa Wieś, 18?2. Lew Jan, Brzeziec, 1893. Lew Mikołaj, Brzeziec, 1886. Licak Michał, Gnojnica, 1888. Li?k Teodor, Uhnów, 189?. Loik Grzegorz, Hoszane, 1882. Łonkowski Albin, Tarnoszyn, 1892. Lucejko Jan, Lubycza-Kniazie, 1888. Luszczyk Andrzej, frajter, Kamionka, 1887. Lychacz Stefan, Kobylnica Woł., 1884. Łoziński Jan, Jaśniska, 1889. Maceluch Michał, Jazów Stary, 1886. Maksymowicz Teodor, Rzeczyczany, 1884. Małachowski Władysław, Czomla, 1891. Małech Jan, Laszki, 1891. Matink Tomasz, Smolin, 1888. Mazur Grzegorz, Porzecze, 1892. Mazurek Kasper, Szczerzec, 1886. Mazurkiewicz Jan, Bruchnal, 1892. Medwid Michał, plut, Bojowice, 1890. Mestyk Jan, kapral. Michalczak Andrzej, Chlewczany, 1886. Monczak Józef, Jaworów, 1889. Moskal Jan, Sądowa Wisznia, 1890. Muszyk Antoni, Pnikut, 1893. Mysak Grzegorz, Wiszenka, 1889. Nowicki Michał, Mistyce. Nowosławski Teodor, Gnojnica, 1883. Orławski Michał, Bruchnal, 1887. Palucha Jan, Zaszkowice, 1893. Pasieczny Mikołaj, Urman, 1891. Pater Kazimierz, Chłopy, 1890. Patykowski Paweł, Lubień W., 1880. Pieniądz Mateusz, Zakościele, 1885. Pieniądz Piotr, Zakościele. Pietnoczko Józef, Karów, 1888. Pietruszczak Jan, Dołębów, 1892. Pigulski Jan. Piotrowski Jan, Maślatycze, 1891. Piskurski Jan, Rndki, 1887. Piszko Jan, Kiernica, 1881. Pitaszewski Grzegorz, 1886. Piwowar Andrzej, Pniknt, 1881. Procyk Michał, Połtew, 1890. Procyszyn Ludwik, Jadwięgi, 1886. Przygrodzki Wawrzyniec, Ozyszki, 1888. Przygrodzki Stanisław, Smolin, 1882. Putko Grzegorz, pluton., Lubycza Wieś, 1890. Rabiej Józef, plut., Rudniki, 1890. Rabiej Józef, Lacka Wola, 1892. Racki Łukasz, Rzeczyca, 1888. Rebec Jan, Kamionka W., 1889. Reszytyło Jakób, Uhnów, 1885. Roczniak Michał, kapral, Chiszewice, 1889. Rolko Mikołaj, Domaszów, 1892. Romaniak Piotr, Nowosiółki, 1887. Romanowski Michał, Brnchnal, 1886. Rudnicki Jan, Budomierz, 1880. Ruszczak Michał, Wołostków, 1893. Ryducha Jan, Dziewięcierz, 1881. Sajho Michał, Krysowice, 1885, Sało Jan, Wiszenka, 1890. Sałocki Adam, Jacwięgi, 1884. Samulak Michał, Monasterzyska, 1890. Sawiński Tomasz, Wielkie Oczy, 1883. Semen Stefan, Morańce. Senczyszyn Andrzej, 1889. Sionka Szymon, 2 k. Stec Jan, Dogrzany, 1888. Słocki Antoni, Hołodówka, 1888. Słotcki Józef, Hołodówka, 1881. Smyk Antoni, Podliski, 1893. Smyk Emil, Wierzbica, 1884. Sochacki Leon, Knysowice, 1890. Soja Stefan, Wólka Sosnowska, 1883. Soja Piotr, Wólka Sosnowska, 1885. Solomczak Andrzej, Porzecze, 1886. Solski Jakób, Jazów Stary, 1890. Soroka Teodor, Drozdowice, 1886. Sroka Józef, pluton. Stachurski Roman, Mościska. Stadnyk Jan, kapral, Cieszacin Mały, 1890. Stajer Michał Andrzej, Sądowa Wisznia, 1883. Steciak Władysław, Niemirów. Stelmach Jan, 1889. Stelmach Michał, 1893. Storunczak Andrzej, Delatyn, 1892. Stowpec Jan, Podhajczyki, 1877. Sudołowicz Michał, 1891. Swedor Emilian. Swyszcz Grzegorz, 1889. Szarawaga Piotr, Wankowice, 1886. Szkum Andrzej, Stojniła, 1889. Szlachta Michał, Poddubce, 1885. Szuliga Józafat, Zarzecze, 1892. Sznmyło Mikołaj, Monasterek, 1889. Szumyło-Kulczycki Józef, Dąbrowica, 1891. Szwed Teodor, kapral, Lubycza-Kniazie, 1884. Szydełko Marcin, Tuligłowy, 1887. Śpiewak Karol, Tuligłowy, 1887. Tamien Grzegorz, Porzecze. Telatyński Józef, Buchowice, 1889. Tircowicz Michał, Wróblaczyn, 1889, Tircowicz Mikołaj. Tracz Paweł, Wereszyce, 1888. Tril Jan, Rumno, 1888. Trubycz Michał, Zawadów, 1886. Turczyn Michał, Kobylnica R., 1889. Turczyn Roman, 1889. Tymasiewicz Filip, Domasów, 1885. Wandycz Wojciech, Horodzów, 1890. Wasylowski Teodor, Przyłbice, 1882. Wawro

Jan, Radochońce, 1889. Wesołowski August, Zarzecze, 1885. Winnicki Jan. Wołoszyn Piotr, Uhnów, 1881. Worobec Jan, Złotkowice, 1889. Woroniak Jan, Wołostków, 1888. Worożbyt Teodor, Hujcze, 1886. Wowk Stefan, Starzawa, 1887. Wróbel Jan, Uherce Niżne, 1883. Wyzdra Michał, Bratkowice, 1885. **Z**apotoczny Józef, kapral, Andryanów, 1887. Zawada Aleksander, Czerniawa, 1888. Zieliński Aleksander, Szkło, 1890. Zioladek Gabryel, Żurawce, 1892. Zyta Michał, Wiszenka, 1887 Zmijowski Franciszek, Strzelczyska, 1888. Żywczyn Franciszek Alfons, Podgacie, 1890.

W niewoli z 89 pułku piechoty.

Bienkiewicz Antoni, Bar. Bil Michał, Krukienice (szpital w Kałudze). Blach Marcin, plut., Lacka Wola. Bożyk Jan, Hrebenne, **C**zaban Andrzej, Wielkopole. Czepik Grzegorz, Orchowice. **D**ach Jan, Ławżyszów. Dudak Antoni, Burcze. Dunas Stefan, Malkowice. Dnszyński Stanisław, Wielkie Oczy (Tjumeń, gub. tobolska). **G**endosz Józef, Wojkowice, ranny (Wolsk, gub. saratowska). Goszka Jan, Starzyska. Gronda Jakób, Wasylów. **H**apiak Antoni, Niklowice (Orenburg). Hliwa Franciszek, pluton., Tuligłowy. Honiłwicz Michał, Nowosiółki Przednie. **I**wanicki Ignacy, Podhajczyki. Iwański Michał, Wołczyszczowice, ranny (36 szpital w Kałndze). **J**adłoś Teodor, kapr., Czerniłowa. **K**apłon Jan, Chłopy. Kawa Piotr, Lipnik, ranny (36 szpital w Kałudze). Kiszczak Jan. Klisowski Józef, Uherce, ranny (10 szpital w Moskwie). Kocur Konstanty, Zakościele (8 szpital w Moskwie). Kolasa Piotr, Chołyniec, ranny (Wolsk, gub. saratowska). Koszek Mikołaj, Wola Arłam. Kuczmenda Roman, Rawa Ruska, ranny (36 szpital w Kałudze). **L**aba Michał, Lipniki. Lacki Jan, pluton., Nowosiółki. **Ł**apiński Leopold, Wyszatyce (Kainsk, gub. tomska). Łopaczak Michał, Chiszewice. Mazurak Michał, Biała (Tomsk). Mytnik Michał, feldf., Putiatycze. **N**owakowski Antoni, Słobódka Górna (Kainsk, gub. tomska). **O**lszewski Andrzej, Krysowice. **R**omach Łukasz, Kamionka. **S**arwas Michał, Cuniów. Sawczak Michał, Radenice. Sawczuk Jan, Kolińce. Semak Teodor, ranny (36 szpital w Kałudze). Semen Jan, Złotkowice, ranny (36 szpital w Kałudze). Senek Jerzy, Kołodruby. Skóra Jerzy, kapral, Gnojnice, ranny (10 szpital w Moskwie). Sołtys Teodor, Kamionka Stara Wieś, ranny (10 szpital w Moskwie). Stachuliński Michał, Podhajczyki. Staszczyński Teodor, Rudki. Staszczyński Tomasz, Rudki, ranny (10 szpital w Moskwie). Szwed Szymon, Lubycza Wieś, ranny (10 szpital w Moskwie). Szydełko Karol, feldf., Tuligłowy. **Ś**lepokura Jan, Pogorzelisko, ranny (46 szpital w Rjazaniu). **T**ipmań Jan, kapral. **W**akón Franciszek, pluton., Husaków. Węgierak Jan, Świdnica (10 szpital w Moskwie). Wiącek Józef, kapral, Lacka Wola. Wonk Teodor, Jaćwięgi. Wowk Mikołaj, Lubycza Kniazie. **Z**ając Paweł, feldf, Tehlów. Zieliński Jan, Hujcze, ranny (5 szpital w Moskwie).

Uzupełnienia.

W liście strat **Nr 56** żołnierze: Faluta Jan, 89 p. p., Rumno i Szczypek Tomasz, Chłopy, 89 p. p., podani jako ranni, dostali się ranni do niewoli i znajdują się w 43 szpitalu w Rjazaniu.

W liście strat **Nr 16**: Midyk Piotr, 89 p. p., Smolin, podany jako ranny, dostał się ranny do niewoli (35 szpital w Kałudze).

W liście strat Nr 145

znajdujemy następujące polskie nazwiska żołnierzy

Zabici:

Didyszyn Jan, 95 p. p., Drohiczówka, 1887. **F**oltyn Walenty, 1 p. lszt. **G**łąb Józef, 6 bat. strzelc., Szczurowa, 1891 (23/1—2/2). Godzik Ignacy, 5 bat. strzelc., Witanowice, 1888 (30/1). Grabarz Wincenty, 5 bat. strzelc., ze Śląska, 1887. **H**ołub Stefan, 95 p. p., Dźwiniaczka, 1882 **J**amborek Franciszek, 6 batalion strzelc., Naprawa, 1891 (23/1—2/2). **J**asieczko Aleksander, 30 p. p., Seniatyn, 1887. **K**aifosz Jan, 5 bat. strzelc., ze Śląska, 1883. **L**eśniak Błażej, 95 p. p. 7 k. **P**alar Władysław, 5 batalion strzelców, Roczyny, 1892 (30/1). **W**odniak Kazimierz, 5 bat. strzelc., Stanisław Górny, 1877 (30/1).

Ranni z 6 batalionu strzelców polnych:

Balicki Stanisław, Trzciana. Bawoł Adam, Wyrzyce. Burczak Jan, Giebułtów. **C**wiląg Wojciech, Dąbrowa. Cybura Jan, Łapczyca. **D**zidek Michał, Skawinki. Dziedek Jan, Palcza. **G**oldyn Jan, Ochotnica. **K**ędrek Marcin, Jasielskie. Kopacz Franciszek, Wola Radłowska. Kraśnica Michał, Frywałd. Krzywoń Karol, Śląsk. **L**eja Józef, Bugaj. **M**archewka Jan, Jasielskie. Moskwa Adam, Brody. **O**ron Franciszek **R**ajda Franciszek, Zagórnik. **S**chneider Franciszek, Wilamowice. **S**ocha Stanisław, Czarna. Sternal Józef, Lanckorona. **Z**borowski Józef, Nowy Targ. Zgłobica Stanisław, Róża.

Ranni z innych pułków:

Dubiel Piotr, 5 bat. strzelc., Bulowice. Dudka Józef, 54 p. p. Dziuła Stefan, pluton. 95 p. p. **G**aweł Franciszek, 95 p. p., Myskowce. **H**ajdamacha Piotr, 95 p. p., Iwanków. **J**anik Jan, 5 bat. strzelc., Marcówka. Janota Józef, 5 bat. strzelc., Trzebinia. Jasiński Emil, 95 p. p., Ścianka. Jesch Adam, 30 p. p., Lwów. **K**uciński Jan, kapral 2 p. p., Jarocin. **L**abuty Franciszek, 95 p. p., Chłopówka. **M**arkyłowski Józef, 30 p. p. Marczak Józef, 5 bat. strzelc., Żywieckie. Moskwa Michał, 30 p. p., Podłęcze. **P**iela Karol, 5 bat strzelc., Żywieckie. **R**aczek Andrzej, 5 bat. strzelc., Łękawica. **S**łobodzian Adam, 95 p. p., Medwedowce. Szachnowski Michał, 30 p. p., Siemianówka. **U**rban Wiktor, 95 p. p., Jagielnica. **Z**awistak Antoni, 95 p. p., Głęboczek.

W niewoli z 95 pułku piechoty:

Bandura Stefan, Skorodyńce. Baran Piotr, Bazar. Barański Mikołaj, pluton. Husiatyn. Barczyński Michał, Szczytowce. Bilyk Piotr. Biłous Michał, Barysz. **C**hamyn Michał, Trościańce. Cikało Józef, Monasterzyska. Czajkowski Jan, feldf., Krzywce Górne. Czerny Mikołaj, Wasylkowce. Czyzyszyn Teodor, frajter, Jezierzanka. **D**emczuk Jan. Dutka Mikołaj, Majdan. **G**ołecki Piotr, Piszczatyńce. **J**akimiszyn Andrzej, Worwulińce. Jakimiszyn Stefan, Worwulińce. Jastrubczak Karol, Karolówka Juryk Andrzej. **K**atyryniak Paweł, Kosmierzyn. Klimak Władysław. Kondrat Paweł. Kondrat Mikołaj, Mikulińce. Krawecki Karol, Berezanka. Krewczuk Stefan, Hołowczyńce. Krzywiński Jan, Huta Nowa. Kuczerawy Jan, Siekierzyńce. Kuczneryk Stefan. Kulczyk Wojciech, kapral, Duliby. Kuna Mikołaj, Oleksińce. **Ł**ukasiewicz Antoni, Jezierzany. **M**ajerski Michał, Chłopówka. Malkut Stefan. **P**ająk Paweł, Kossów. Pakulak Jan, Iwanków. Panasiewicz Jan, frajter. Pawlik Jakób, Kopyczyńce. Pazyn Jan, Siekierzyńce. Petryk Stefan. Petryszyn Aleksander, Rakówka. Pohorecki Aleksander, Niwra. **S**ajek Michał, Luka.

Słobodzian Teodor, Szydłowce. Sowiak Mikołaj, Kolędziany. Steliga Karol, pluton., Szmankowce. Suchecki Mikołaj, Mielnica. Szajnowski Ignacy, Skołów. Turczak Michał, Rasiłów. Waruszyński Wilhelm. Wilk Józef, Podzamecze. Wozówczyk Stanisław, pluton., Huta Nowa. Wróblewski Paweł, kapral, Husiatyn. Zeliński Mikołaj, kapral, Jazłowiec. Zieliński Mikołaj, kapral, Jaśkowice. Zwajewski Józef, Nowosiółka.

W niewoli z innych pułków:

Gogjański Bronisław, medyk, pułk niewiadomy (Nisz, Serbia). Kołtowski Stefan, pułk niewiadomy (Aszabad). Łukaszek Paweł, 31 p. obr. kraj., Wilkowice, ranny (8 szpital w Moskwie). Not Andrzej, pułk niewiadomy, ranny (32 szpital w Niżnym Nowogrodzie).

W liście strat Nr 146

znajdujemy następujące polskie nazwiska żołnierzy:

Zabici:

Chorobik Melchior, 57 p. p. 2 k., Pilzneńskie (21/12 1914—14/2 1915). Cichoński Maryan, 231 bat. lszt., Podhorce, 1891. Pruchnik Wojciech, 57 p. p. 10 k., Więckowice (21/12 1914—14/2 1915). Pudło Franciszek, kapral 57 p. p. 10 k., Gorka (21/12—14/2). Witek Franciszek, 57 p. p. 10 k., Bielcza (21/12 14). Wójcik Franciszek, 57 p. p. 9 k., Gorzejowa (21/12—14/12). Wrona Jan, frajter 57 p. p. 9 k., Dąbrowskie (21/12—14/2). Zwięk Andrzej, frajter 57 p. p. 10 k., Zawada (21/12—14/2).

Ranni:

Barnaś Franciszek, 57 p. p. 9 k., Tarnów. Butryn Bartłomiej, pluton. 11 p. obr. kraj., Lwów. Ciężadło Ignacy, 57 p. p. 9 k., Lisia Góra. Dorosz Władysław, 57 p. p. 3 k., Radgoszcz. Jurkiewicz Jan, 58 p. p., Nadwórna. Kaganek Jan, 57 p. p. 3 k., Dąbrowskie. Mosio Aleksander, 57 p. p. 3 k., Miechowice Małe. Orawiec Jan, 58 p. p., Lubień. Osika Antoni, 57 p. p., Radgoszcz. Pęcak Franciszek, 57 p. p. 9 k., Skrzyszów. Pocztar Teodor, 8 p. obr. kraj. Rajczyk Jan, 57 p. p. 9 k., Dąbrówka. Skoczylas Józef, 58 p. p. 3 k., Krzyszkowice. Sochacki Michał, 57 p. p. 11 k., Tarnów. Stanek Stefan, 24 p. obr. kraj., Kraków. Szwedo Franciszek, 11 p. obr. kraj., Stadnice. Ziombor Ludwik, 57 p. p. 9 k., Jasielskie.

W niewoli z 89 pułku piechoty:

Bas Mikołaj, Biała (Orenburg). Białkowski Karol, Milczyce (Tomsk). Błaszczak Jan Bronisław, frajter, Magierów (30 szpital w Lgowie, gub. kurska). Boruć Teodor, Biała (Orenburg). Bruch Teodor, kapral, Czerniława (Tomsk). Bryń Grzegorz, Rzyczki (Tomsk). Bubna Mikołaj, Mitowanie (Szuja, gub. włodzimierska). Dąbek Jan, Jaworowskie (Bijsk, gub. tomska). Dawid Michał, Suchawola (Orenburg). Finfa Grzegorz, Stare Miasto (Barnauł, gub. tomska). Fircowicz Michał, Wróblany (Orenburg). Goraj Piotr, Werchrata (Tjumeń, gub. tobolska). Iwanowicz Mikołaj, Jaworów Stary (Orenburg). Jadłos Stefan, Czerniława (Omsk). Jakubów Kazimierz, Burkanów (Tomsk). Korycki Grzegorz, Hoderawskie (Bijsk, gub. tomska). Kowalski Jan, Lacka Wola (Bijsk). Kozak Aleksander, frajter, Chotyniec (Bijsk). Labuda Marcin, Bohanowice (Tjumeń, gub. tobolska). Lachowicz Wojciech, Potylicz (Bijsk). Lesiak Michał, Swidnica, ranny (5 szpital w Moskwie). Maryniak Piotr, Błozew Dolna (Tomsk). Masiuk Andrzej, Smolin (Tomsk). Maziak Antoni, Chłopy (Bijsk). Medwid Michał, frajter, Bojowice (Tomsk). Miziniak Józef, kapral (Bijsk). Myśko Michał, Wierzbica (Tomsk). Mytka Stefan, Rogóżno (Tomsk). Procyk Grzegorz, Wierzbica (Barnauł). Pukas Michał, Ostrowiec (Orenburg). Radejko Stefan, kapral (Orenburg). Rodycz Mikołaj, Lubienie (Mokszan). Sałocha Adam, Bieńkowa Wisznia (Orenburg). Sawka Antoni, Kamionka Krzywa (Tomsk). Siwak Michał, Podhajczyki (Bijsk). Słotwiński Michał, Potylicz (Barnauł). Stadnik Aleksander, Szkło (Kansk, gub. jenisejska). Szewczuk Andrzej, Bartatów (Barnauł). Szwed Aleksander, Lubycza Wieś (Tjumeń, gub. tobolska). Świtlak Jan, Jaworów (Tomsk). Żerebecki Jan, Jaśniska (Tjumeń). Żuk Michał, Oromla (Orenburg).

W niewoli z innych pułków:

Bieda Franciszek, 16 p. lszt., Cholerzyn, ranny (57 szpital w Tambowie), Dworniczek Jan, 16 p. lszt., Kąty (Barnauł, gub. tomska). Dziedzic Jan, trębacz 16 p. lszt., Łąkta Górna, ranny (47 szpital w Orle). Dziuba Walenty, 16 p. lszt., Frydrychowice (Barnauł). Rausz Stanisław, 16 p. lszt., Kraków, ranny (47 szpital w Orle). Rubert Franciszek, 6 bat. artyl. fortecznej, Przemyśl (Ust'-Kamenogorsk, prowincya semipałatinska). Stryszawski Stanisław, 16 p. lszt., Kraków, ranny (47 szpital w Orle).

W niewoli z niewiadomych pułków:

Apostoł Stefan (Symbirsk). Barnycz Michał (Rosya). Biernat Józef, Lwów (Bijsk, gub. tomska). Binkowski Stanisław, frajter (Symbirsk). Blaszik Stanisław, podoficer (Bijsk). Bośniak Józef (Rosya). Buchnok Jan, podoficer, Bukowsko (Bijsk). Burda Jan, sanitet (Rosya). Chawrubski Franciszek, Sląsk, ranny (Moskwa). Choszek Rudolf (Aszabad). Chowański Franciszek, podoficer (Mariinsk, gub. tomska). Drzesina Franciszek, ranny (57 szpital w Tambowie). Dżupina Grzegorz, ranny (10 szpital w Moskwie). Gosiński Marcin, ranny (Tjumeń, gub. tobolska). Grega Ludwik, jednor. (Skobelewo, gub. moskiewska). Kowalski Jakób (Symbirsk). Kruszanowski Józef, Kraków (Samarkand, gub. turkestańska). Kubik Jan, ranny (Wolsk, gub. saratowska). Lubiański Tomasz (Symbirsk). Machicki Andrzej, Sląsk (Ust'-Kamenogorsk, gub. semipałatinska). Martyn Jerzy (Symbirsk). Paziński Antoni, podoficer, Głuszyców (Symbirsk). Pilat Michał, tren, Bratkowice (Samarkand, gub. turkestańska). Samborski Jakób (Rosya). Siwirski Michał (Symbirsk). Sławiczek Józef, dragon, ranny (Jalutorowsk, gub. tobolska). Smutny Wacław, ranny (szpital Piotra W. w Moskwie). Swietina Henryk (Symbirsk). Czopek Alojzy, dragon (Symbirsk). Wajda Michał (Rosya). Walenton Julian (Rosya). Wazulik Franciszek (Rosya). Wojnar Jan (Rosya). Wojciech Ptotr (Rosya). Wołoszyn Grzegorz (Rosya). Woran Piotr (Rosya). Wyszynkowski Tomasz (Symbirsk).

Dalszy ciąg wykazu poległych i rannych podamy w następnym numerze „Piasta".

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta", a otrzyma odpowiedź.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze
Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego